

Karolina Pospizil

"Proudy. Středoevropský časopis pro vědu a literaturu" 2010, č. 2.

<http://www.phil.muni.cz/journal/proudy/filologie/studie/2010/2/Zbieranie-fragmentow.php#articleBegin>

Zbieranie fragmentów, czyli literackie egzystencje Europy Środkowej

1. Gdzie?

Można szukać Europy Środkowej na mapach, w historii, w naukowych opracowaniach, w polityce. Można pytać, gdzie znajduje się środkowoeuropejskie „tutaj”. Odpowiedzi znajdzie się wiele: w obszarze ścierania się wpływów dwóch wielkich cywilizacji: zachodniej i wschodniej; między Niemcami a Rosją, czyli na pograniczu. A może tylko w rzeczywistości mitycznej, w literaturze. Nic nie jest pewne; na niewiele zdały się próby zdefiniowania tej części kontynentu przez geografów, ekonomów, polityków, kulturoznawców i historyków¹; ona jest niedefiniowalna, przynajmniej nie precyzyjnie. To rodzaj „republiki marzeń”, która - wydaje się - istniała, może nadal istnieje, ale nikt nie jest w stanie powiedzieć, gdzie dokładnie. Egzystująca podwójnie: jako mit polityczny i temat literacki. I w każdej z tych swoich egzystencji jest wieloraka. Z jednej strony to przestrzeń sielska i niemal arkadyjska, wspomnieniowa, z drugiej miejsce dramatycznych wydarzeń, strachu, rozpadu, rzeczywistości i historyczna - zawsze niejednoznaczna.

Poszukuję Europy Środkowej, fragmentów jej mitu, odbić jej być może tylko wymyślonej świetności w przestrzeni, w której ona sama czuła się najlepiej - w literaturze. Chociaż bez polityki się nie obędzie - jest ona niezbędnym kontekstem. Sam mit Europy Środkowej został stworzony - podobnie jak kiedyś pojęcie *Mitteleuropa* - dla politycznych celów² i jak wszystkie współczesne mity składa się z przeplatających się ze sobą

¹ Por. I. Goworowska-Puchala: *Mitteleuropa. Rdzeń starego kontynentu*. Toruń 1996. O. Halecki: *Historia Europy - jej granice i podziały*. Lublin 1994. P. Wandycz: *Wstęp*. Do: Tegoż: *Cena wolności. Historia Europy Środkowej od średniowiecza do współczesności*. Tłum. T. Wyrozumski. Kraków 2003, s. 11- 26. B. Zieliński: *Europa Środkowa, czyli Arkadia, Atlantyda i Jeruzalem*. W: *Narodowy i ponadnarodowy model kultury. Europa Środkowa i Półwysep Bałkański*. Red. B. Zieliński. Poznań 2002, s. 39-45, J. Kłoczowski: *Europa Środkowo-Wschodnia w przestrzeni europejskiej*. W: *Materiały z 17. Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich 15-18 września 2004*, <http://jazon.hist.uj.edu.pl/zjazd/> [data dostępu: 18.10.2009], A. Podraza: *Europa Środkowa jako region historyczny*. W: *Materiały z 17. Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich 15-18 września 2004*, <http://jazon.hist.uj.edu.pl/zjazd/> [data dostępu: 18.10.2009].

² Mit ten, według mnie, mimo wcześniejszego istnienia „świadectw środkowoeuropejskości” został w pełni wyrażony i stworzony przez emigrantów, dysydentów i eseistów z tego regionu, takich jak: Kundera, Konrad, Havel, Kosík, Jančar, Kroutvor i in. (Zob.: J. Kroutvor: *Europa Środkowa: anegdota i historia*. Przeł. J. Stachowski. W: *Hrabal, Kundera, Havel... antologia czeskiego eseju*. Kraków 2001, s. 223-291. M. Kundera: *Zachód porwany albo tragedia Europy Środkowej*. Przeł. M.L. „Europa” 1987, nr 2, s. 4-18. Kosík K.: *Co je*

mieszających się i wzajemnie na siebie wpływających obrazów³. Mit centrum Europy zasadza się na, czerpie z mitu habsburskiego pełnymi garściami⁴, dopełnia go. Wiedząc o tym, można wyróżnić jego kilka niezmiennych składników, elementów mniej lub bardziej widocznych w różnych jego realizacjach. Są to: tradycja wielonarodowościowych państw (różne mniejsze i większe organizmy państwowe powstałe w tym regionie, uwagę należy zwrócić przede wszystkim na Rzeczpospolitą Obojga Narodów i monarchię habsburską, szczególnie po utworzeniu Austro-Węgier w 1867 roku), z którymi to wiążą się: różnorodność, poliglotyzm, wielokulturowość, pokojowa koegzystencja wielu nacji (często mamy do czynienia z retrospektywną utopią), ale także: ucisk (germanizacja, madziaryzacja), „więzienie narodów”, konflikty narodowościowe. Następnie można wymienić: istnienie na całym obszarze małych i stale zagrożonych narodów, wszechobecny strach, położenie w rejonie przejściowym- między Rosją a Niemcami, czyli w miejscu ciągłych zawirowań historii (wskazuje się zwłaszcza na dwudziestowieczne doświadczenia, jednak nie można zapominać o ciągłych, także wcześniejszych, walkach w tym regionie). Ważny dla genezy i funkcjonowania mitu Europy Środkowej był oraz nadal jest kompleks peryferii.

Dzisiejsza literacka egzystencja omawianego mitu jest podwójna: z jednej strony jest on kontynuacją „kunderowskiego”⁵, po części utopijnego, obrazu tego regionu, z drugiej zaś dość powszechną w latach dziewięćdziesiątych XX wieku wizją Centrum jako zanikającego, wchłanianego przez Zachód, szybko globalizującego się obszaru, który jednak jest bastionem innej od zachodniej i wschodniej, kultury; kultury rozpadu, parodii, niedokończenia, biedy, ale też - przestrzeni bardzo inspirującej, mającej własne wartości, czemu w *Fado* dał wyraz Andrzej Stasiuk⁶.

střední Evropa „Literární noviny” 1992, nr 43-47, s. 16. Konrád G.: *Dekadenci to my*. „Krasnogruda” 1993, s. 37-41. V. Havel: *Síla bezsilných*. Przeł. P. Godlewski. W: *Hrabal, Kundera, Havel... Antologia českého eseje*. Kraków 2001, s. 67-153. D. Jančar: *Filozofia provincji*. Przeł. J. Pomorska. „Gazeta Wyborcza”, 3-4 stycznia 2009, s. 18-19. Tenże: *Terra incognita*. Przeł. J. Pomorska. Warszawa 1993. Ciekawym kontekstem dla wyżej wymienionych jest artykuł Danilo Kiša: D. Kiš.: *Wariacje na tematy środkowoeuropejskie*. Przeł. K. Żórawski. „Res Publica” 1989, nr 1, s. 21-29.). Przyjmuje, że był on mitem politycznym wymierzonym przeciwko dominacji ZSRR w tym regionie, a więc w zamierzeniu miał w jakimś stopniu wpływać na życie polityczne, kulturalne i społeczne. Oczywiście spełniał też funkcje mitu tradycyjnego, a więc wyjaśniał i porządkował rzeczywistość, był swoistym lekiem na tutejszy kompleks prowincji (obraz Europy Środkowej jako „porwanej” części zachodniego, a więc lepszego, świata), był także kompensacją ówczesnego braku pełnej suwerenności.

³ Zob. K. Kowalski: *Europa: mity, modele, symbole*. Kraków 2002, s. 23-27.

⁴ Jest on podstawą mitu Europy Środkowej - idealizowana przeszłość tego regionu to przecież nic innego jak równie idealizowany opis Cekanii; dlatego też w niniejszej pracy nie mogę pominąć tekstów odwołujących się przynajmniej do panowania Franciszka Józefa I.

⁵ Odwołującego się do kanonicznego dla dyskusji o Europie Środkowej tekstu M. Kundery *Zachód porwany*. Zob. przypis 2.

⁶ [...] *Trudno nam Europę jako całość uznać za swoją własność, za swoją ojczyznę, za swoje dziedzictwo. Jesteśmy w niej obcy, przychodzimy z zewnątrz, z krain, o których sama Europa ma mgliste pojęcie, traktując je raczej jako zagrożenie niż część siebie samej. Z nami też jest niewiele lepiej. Przyglądając się wam, widzimy*

2. Sentymenty dzieci marnotrawnych

Wiecznie zagrożone małe narody. Wydały Kafkę, Schulza, Gombrowicza i wydały Hitlera. Są pełne sprzeczności. Walczyły o swoją wolność zapominając o cudzej. Małe nie tylko pod względem ilości, małe historycznie; narody wypełniające małe zadania, mówiące trudnymi językami i między innymi z tego powodu nieznanne⁷. Narody nieoczywiste⁸, narody będące pytaniem, kwestią do rozważenia⁹. Opanowane przez strach i pragnące względnego spokoju. Chyba stąd sentyment do Cekanii i uroku spokojnej prowincji. Sentyment „dzieci marnotrawnych”, dzieci-morderców. Bo przecież w znacznej mierze narodowowyzwoleńcze dążenia były przyczyną głośnego upadku c.k. Austrii. Koniec monarchii jest jednym z najistotniejszych wydarzeń w procesie budowania mitu Europy Środkowej. Najpierw obserwowanie powolnego upadku państwa, potem chaos I wojny światowej, liczne problemy międzywojnia, tragiczne doświadczenia II wojny obudziły w wielu tęsknotę za poczuciem stabilności i bezpieczeństwa kojarzącymi się z monarchią habsburską, mimo że przecież lekceważyła niepodległościowe dążenia zamieszkujących ją nacji. Obudziły też chęć wskrzeszenia, chociażby w pamięci czy na papierze, dawnej ojczyzny, nawet gdyby była tylko iluzją.

Niemal wszystkie wyidealizowane opisy Cekanii pochodzą z czasów po jej upadku, a ich autorzy często skupiają się na ostatnich dekadach istnienia monarchii - okresie panowania Franciszka Józefa¹⁰. Pełny i bogaty opis ówczesnej Austrii dają dzieła Józefa Rotha. Jest on autorem cyklu ukazującego ostatnie lata istnienia monarchii habsburskiej oraz

swoją przyszłość. W ten sposób nasze życie staje się nudne, pozbawione tajemnicy i ekscytacji. Nie mogliśmy wam towarzyszyć w waszym rozkwicie i wzroście, lecz za to będziemy małpować wasz schyłek. Jest coś fascynującego w tym, co ma nastąpić, to nasze własne błędy, które popełnimy. Niewykluczone, że naszą kontynentalną misją jest deformacja waszych osiągnięć, ich rozkład, groteskowa przemiana i parodia, która przedłuży im życie. A. Stasiuk: *Fado*. Wołowiec 2006, s. 81.

⁷ Por. J. Patočka: *Kim są Czesi?* Przeł. J. Baluch. Kraków 1997, s. 13-14. Oczywiście należałoby zwrócić uwagę na rolę odrodzeń narodowych, zwłaszcza czeskiego, w kształtowaniu mitu Europy Środkowej, jednakże to temat na inne rozważania.

⁸ Zob.: M. Kundera: *Nesamozřejmost národa*. „Literární noviny” 1967, nr 38, s. 3.

⁹ Zob.: Karel Kosík: *Co je Střední Evropa (1)*. „Literární noviny” 1992, nr 43, s. 16

¹⁰ Mit monarchii habsburskiej jako obszaru, na którym zgodnie żyje wiele narodów dotyczy głównie rządów Franciszka Józefa; przede wszystkim dlatego, że za jego długiego panowania doszło do pewnej liberalizacji życia społecznego oraz dość dużych, w porównaniu z panowaniem Marii Teresy czy Józefa II, swobód, zwłaszcza po stworzeniu dualistycznego, cesarsko-królewskiego państwa. Więcej na ten temat: A. Woldan: *Mit Austrii w literaturze polskiej*. Przeł. K. Jachimczak, R. Wojnakowski. Kraków 2002, E. Wiegandt: *Austria Felix czyli O micie Galicji w polskiej i niemieckojęzycznej literaturze XX wieku*. W: *Symbioza kultur słowiańskich i niesłowiańskich w Europie Środkowej*. Red. M. Bobrownicka. Kraków 1996, s. 129-142. C. Magris: *Habsburský mýtus v moderní rakouské literatuře*. Przeł. J. Pelán, I. Seidl. Praha 2002.

trwanie pozostałości po jej upadku. Częściowo jest to saga rodzinna szlacheckiej rodziny Trottów¹¹ - młodego rodu, zapisanego w dziejach od czasu bitwy pod Solferino, w której młody żołnierz słoweńskiego pochodzenia uratował Franciszkowi Józefowi życie; losy tej rodziny nierozzerwalnie były związane z cesarzem. Częściowo zaś jest to epicki cykl z niemal niezmiennymi bohaterami, pełniącymi w różnych jego częściach mniej lub bardziej ważne role¹². Roth skupiał się na czasie rozpadu monarchii, nieuchronnych zmian i powszechnego marazmu, któremu poddał się nawet wnuk bohatera spod Solferino. Słusznie zauważył Claudio Magris, że Roth, zamiast pisać sagę, napisał jej epilog: *Ve skutečnosti [...] Roth jen piše epilog této sagy, ličí dozvuky jistého procesu, pozůstatky a fragmenty, které zbudou, když se epický cyklus uzavře*¹³.

3. Pomieszenie

Habsburska Europa Środkowa była jakby skondensowanym kontynentem, pomieszaniami języków, ludów, kultur i religii: obok Austriaków, Czechów, Węgrów, Polaków, Ukraińców, Żydów żyli Łemkowie, Huculi, Słowacy, Chorwaci... A nad wszystkim miłościwie królował Franciszek Józef, a właściwie jego aparat biurokratyczny. „Mały-wielki Babilon”, w którym doszło do *specyficznej społecznej mutacji, której następstwem był byt austro-węgierski, środkowoeuropejski charakter powstały w wyniku wpływów różnych narodowości, nie mający jednak czasu na rozwinięcie się*¹⁴. Właśnie ta różnorodność wymieniana jest jako jedna z głównych cech Europy Środkowej - habsburskiej i pohabsburskiej. Claudio Magris podczas swojej podróży wzdłuż Dunaju spotyka Babkę Ankę, starą Serbkę mówiącą wszystkimi językami Panonii, zżytą z tym obszarem i jego mieszkańcami. Wszystkich tak samo kocha i tak samo nienawidzi, zależnie od humoru - na chwilę poddaje się stereotypom, by później przypomnieć sobie, że przecież ci Rumuni nie są tacy źli i że znała uczciwego, dobrego Żyda. Sama, choć mówi o sobie z dumą, że pochodzi ze starego serbskiego rodu, twierdzi, że nigdy nie poślubiłaby Serba. Babka Anka urodziła się w czasach, kiedy jeszcze można było sobie wybrać narodowość, w których język używany w domu wcale nie musiał być językiem ojczystym, a granice państw były płynne. Z tego samego powodu, również opisany w *Dunaju*, Reiter Robert, niegdyś eksperymentujący

¹¹ Trotta znaczącą rolę odgrywają w *Marszu Radetzky'ego* i *Krypcie Kapucynów*.

¹² Jak na przykład rotmistrz Tatinger, hrabia Chojnicki czy dość podejrzana persona - Kapturak.

¹³ *W rzeczywistości [...] Roth píše tylko epilog tej sagi, opisuje pogłosy pewnego procesu, pozostałości i fragmenty, które zostaną, gdy się ten epicki cykl zamknie*. C. Magris: *Domov poutníků. Joseph Roth a východožidovská tradice*. Przeł. K. Vinšová. „Roš chodeš”, 2009, nr 6, s. 12. [Frag. przygotowywanego do druku tłumaczenia książki Magrisa, pod czes. tytułem: *Daleko odkud: Joseph Roth a východožidovská tradice*]. Tłumaczenia z j. czeskiego, jeśli nie zaznaczono inaczej, są moje.

¹⁴ J. Kroutvor: *Europa środkowa...*, s. 234.

poeta węgierski, wyjechał do Rumunii, gdzie związał się z tamtejszą mniejszością niemiecką, zmienił nazwisko na Franz Liebhard i zaczął pisać *utwory po niemiecku, sonety i wiersze o rymach przeplatanych. Zmienił narodowość, nazwisko, język i styl literacki; dzisiaj honorowany jest jako patriarcha pisarzy niemieckojęzycznych [...] w Rumunii.*

Płynność narodowości była faktem na większości terenów Europy Środkowej, nie tylko tych pod władaniem Habsburgów. W granicach Rosji leżała bowiem wspomniana nieraz przez Jerzego Stempowskiego dolina Dniestru, bliźniacza siostra Cekanii, tam:

Synowie Polaków stawali się nieraz Ukraińcami, synowie Niemców i Francuzów - Polakami. W Odessie działały rzeczy niezwykle: Grecy stawali się Rosjanami, widziano Polaków wstępujących do *Sojuza Russkawo Naroda*. Jeszcze dziwniejsze kombinacje powstawały z małżeństw mieszanych. - Jeżeli Polak żeni się z Rosjanką - mawiał mój ojciec - dzieci ich są zwykle Ukraińcami lub Litwinami¹⁵.

Prawie nie brana pod uwagę w dyskusji o korzeniach Europy Środkowej. Być może dlatego, że była pod władzą Rosjan, choć taka sytuacja polityczna miała też swoje nieliczne dobre strony: pojęcie narodowości, jak większość zachodnich idei, przyszło tutaj z dużym opóźnieniem, przez długi czas nie mogło się zadomowić, dlatego też konflikty narodowościowe podobne do tych, które wybuchały w Austro-Węgrzech, pojawiły się później. Jednak płynność narodowości budziła nadzieje rosyjskiej administracji na *przerobienie wszystkich w Rosjan*. Jej nacisk, podobnie jak w przypadku c.k. Austrii, zamiast łagodzić partykularyzmy, rozbudzał je, motywował walkę o własne państwo¹⁶ i niszczył kruchą koegzystencję wielu nacji.

4. Żółto-czarna miłość, odsłona pierwsza

Czy, jak twierdził Claudio Magris, Cekania opisywana jako miejsce harmonijnego życia różnych narodów faktycznie mogła być *rzeczywistością habsburskiego cesarstwa w jego ostatniej fazie*? Czy faktycznie *zrozumiały [...] wydaje się żal i tęsknota za tamtymi czasami, zwłaszcza w porównaniu z późniejszymi totalitaryzmami*¹⁷? A może ta wspomniana przez włoskiego eseistę tęsknota ma po prostu korzenie w pragnieniu „mniejszego zła”? Przecież niemal niemożliwe jest znalezienie fragmentu Austro-Węgier wolnego od mniejszej lub większej dyskryminacji mniejszości czy od konfliktów na tle narodowościowym. Monarchia, którą po jej upadku nazywano ojczyzną narodów, w rzeczywistości przez znaczną część jej mieszkańców była postrzegana jako więzienie. Mogła, ale nie wykorzystwała szansy

¹⁵ J. Stempowski: *W Dolinie Dniestru*. W: Tegoż: *Eseje*. Kraków 1984, s. 16.

¹⁶ Tamże, s. 17.

¹⁷ C. Magris: *Dunaj*. Przeł. J. Ugniewska, A. Osmólska-Mętrak. Warszawa 1999, s. 24.

realizacji swej „misji środkowoeuropejskiej” tak samo, jak wcześniej nie potrafiła się zdecydować na odegranie ważnej roli w niemieckim zjednoczeniu¹⁸. Była dziwnym tworem politycznym, już w 1913 roku Robert Musil zauważył, że

[...] w tym państwie musi tkwić gdzieś jakaś tajemnica, jakaś idea. Ale nie można ustalić, jaka. Nie jest to idea państwa ani idea dynastii, ani wreszcie idea symbiozy kulturalnej różnych narodów (Austria mogłaby być w tej dziedzinie eksperymentem na skalę światową), prawdopodobnie wszystko to jest w rzeczywistości ruchem spowodowanym brakiem takiej inspirującej idei, jak zataczanie się rowerzysty, który nie naciska na pedały¹⁹.

Miała jednak też swoich zwolenników. Ludzi różnego pochodzenia, ale czujących się Austriakami: szanujących cesarza i kochających poukładany świat - poddanych Franciszka Józefa. Była dla nich ostoją spokoju, przewidywalności i powtarzalności. Wszędzie widzieli te same tabako-trafiky w czarno-żółte pasy, tych samych kelnerów i kasjerów, wszędzie portrety cesarza: w każdym urzędzie, szkole, nawet w domach. To była ich Austria. Taką monarchię opisywał Joseph Roth. W takiej żył i taką znał. Wraz ze swym przyjacielem, Józefem Wittlinem, ochotniczo wstąpił do c.k. Armii w 1916 roku²⁰. Przeżycia wojenne były dla obu pisarzy ważnym i dramatycznym przeżyciem, ale dla każdego znaczyły co innego. Wittlin w I wojnie światowej widział okrucieństwo (nie tylko) Austrii, administracji i wojska, zdawał sobie sprawę z biurokracji, przekupstwa, bezmyślnego i bezpodstawnego kultu cesarza, czemu dał wyraz w *Soli ziemi*²¹. Z kolei dla Rotha ta wojna była końcem pewnego świata, w którym dorastał, świata może nie zaskakującego, ale bliskiego i wartościowego. W miarę upływu lat austriacki pisarz zaczął coraz bardziej idealizować monarchię habsburską, kreować ją na idylliczną niemal ojczyznę narodów środka Europy, chciał powrotu c.k. Austrii tak bardzo, że stał się jednym z organizatorów ruchu monarchistycznego. Był, jak zaznacza Stefan H. Kaszyński²², podobny do postaci ze swoich powieści i nowel - czuł się nadal obywatelem nieistniejącego już kraju.

Dla jednego z Rothowskich bohaterów, Franciszka Ksawerego Morstina z *Popiersia cesarza*²³, kosmopolity władającego niemal wszystkimi europejskimi językami, który wszędzie czuł się u siebie, Ciekonia była jedyną ojczyzną, ojczyzną wiecznych tułaczy²⁴.

¹⁸ Zob. M. Kundera: *Zachód porwany...*, s. 8-9. J. Kroutvor: *Europa Środkowa...*, s. 234-239. A. Fiut: *Być (albo nie być) Środkowoeuropejczykiem*. W: Tegoż: *Być (albo nie być) Środkowoeuropejczykiem*. Kraków 1999, s. 9.

¹⁹ R. Musil: *Polityka w Austrii*. W: Tegoż: *Człowiek matematyczny i inne eseje*. Przeł. St. Buras. Warszawa 1993, s. 30.

²⁰ Zob. J. Koprowski: *Józef Roth*. Warszawa 1980, s. 21-26. S. H. Kaszyński: *Józef Roth - rewindykator utraconych marzeń*. W: J. Roth: *Popiersie cesarza. Tryptyk galicyjsko-austriacki*. Przeł. S.H. Kaszyński. Poznań 1996, s. 10-12.

²¹ J. Wittlin: *Sól ziemi*. Warszawa 1979.

²² S. H. Kaszyński: *Józef Roth...*, s. 11.

²³ J. Roth: *Popiersie cesarza*. W: Tegoż: *Popiersie cesarza...*, s. 23-64.

²⁴ Tamże, s. 39.

Lubił, jak wielu mu podobnych, tę jednostajność, powtarzalność i brak zaskoczeń, ten kraj, w którym *życie szło spokojnie jak słońce od rana do wieczora* i w którym *wiadomo było, na jakim świecie człowiek żyje*²⁵ - tak samo jak starosta von Trotta i, mimo utyskiwań na cesarza, hrabia Chojnicki z *Marszu Radetzky'ego*²⁶, jak karczmarsz Tag²⁷, c.k. konsul Bruno Ganz²⁸ czy walczący później w szeregach SS Otto von Valentin²⁹. Dla wszystkich wyjątkowe znaczenie miało uporządkowanie życia, może nawet pewne ubezwłasnowolnienie, zamknięcie w sztywnych, ale dość wygodnych, ramach zbiurokratyzowanego świata. Starosta von Trotta widział w naruszeniu porządku i rutyny sygnały złych wydarzeń, może nawet - po rozmowie z hrabią Chojnicki - sygnały końca. Nie mylił się. Pierwsza zmiana w codziennym rytuale była spowodowana śmiercią długoletniego i kochanego przez Trotte służącego Jacquesa, druga - problemami syna i jednoczesnymi niemal protestami miejscowej ludności, potem wybuchła wojna.

5. Kauczukowy kołnierzyk

Austriacki porządek był tylko fasadą, za którą początkowo powoli, następnie w coraz szybszym tempie fermentowało niezadowolenie, dążenia niepodległościowe z jednej, korupcja i wyzysk z drugiej strony. Porządek był pozorem, bo przecież niezmienny codzienny rytuał nie powstrzyma świata przed upadkiem, nie ochroni nawet człowieka, tylko czyni go mniej elastycznym, a co za tym idzie - gorzej znoszącym zmiany. Fasadą była także, zwłaszcza w końcowym okresie istnienia monarchii, potęga Austro-Węgier czy udawana witalność starego cesarza: wspaniałe, barwne i długie parady, wymarsze wojsk, fajerwerki, cesarz zwracający się do „swoich narodów”, raźnie im machający z bogato zdobionego powozu, orkiestry grające *Marsz Radetzky'ego*... Wszystko po to, by przekonać innych oraz siebie o wielkości i sile państwa. Często skutecznie. Przykładem niech będzie młody podporucznik Karol von Trotta. Przeżywał on liczne rozterki, po wielu niemiłych wydarzeniach zdecydował przenieść się do garnizonu na wschodnich rubieżach cesarstwa, co jednak mu nie pomogło, ale nasiliło depresję i poczucie beznadziei wywołane śmiercią przyjaciela. Zaczął on też powątpiewać w sensowność swojego zajęcia i przemyśliwać o opuszczeniu wojska, nie czuł się patriotą. Jednak, przynajmniej na chwilę, odzyskał wiarę w armię i w państwo, kiedy zobaczył, *notabene* ostatnią przed I wojną światową, paradę

²⁵ J. Strykowski: *Austeria*. Warszawa 1979, s. 179.

²⁶ J. Roth: *Marsz Ratedzky'ego*. Przeł. W. Kragen. Warszawa 1998.

²⁷ J. Strykowski: *Austeria*...

²⁸ W. Paźniewski: *Krótkie dni*. Warszawa 1983. Na ważność tej postaci zwraca uwagę A. Woldan. Zob. A. Woldan: *Mit Austrii...*, s. 105.

²⁹ A. Kuśniewicz: *Eroica*. Warszawa 1988.

w Wiedniu. W tej chwili był gotów oddać za cesarza życie, odżyła w nim moc przysięg i ślubowań składanych w wojsku³⁰.

Fasadowość była nieodłącznym elementem dziewiętnastowiecznej monarchii naddunajskiej. Przejawiała się nawet w wyglądzie jej obywateli, w ich sposobie zachowania się; stała się tematem dla typowo środkowoeuropejskiego, jak zauważył Joseph Kroutvor, gatunku, czyli anegdoty. Bohumil Hrabal w *Lekcjach tańca dla starszych i zaawansowanych* wspomina, porównując stare czasy z obecnymi (druga połowa XX wieku, rządy partii komunistycznej), że w c.k. Austrii przywiązywano wielką wagę do wyglądu; gdy ktoś skończył chociażby dwie klasy, chodził do fryzjera i stroił się, ponieważ modny wówczas był „wygląd poety”, co oczywiście doceniały młode dziewczęta. Wszyscy dbali o swoją prezencję:

[...] kto miał za Austrii trzy klasy gimnazjum, to już nie wychodził zbyt często na słońce, podczas gdy dzisiaj opalają się nawet prezydenci, za Austrii to i robotnicy fotografowali się wsparci lekko łokciem o stół i ze wzrokiem utkwionym w dali jak Edison, podczas gdy dzisiaj dają się fotografować, jak rąbią drwa, tak to jest, wówczas używało się też mnóstwo badanu, tej przyprawy z chińskiego drzewa, przyprawy znakomitej do likierów i do ciasta, ach, mój Boże, te dawne czasy kochały się w żebrakach, ale z drugiej strony także i w gali oraz paradzie [...] ³¹.

Później, po upadku monarchii, ta specyficzna moda stała się wyrazem tęsknoty za dawnymi czasami i buntu wobec nowego świata na „amerykańską modłę”. Hrabia Morstin nosił stary austriacki mundur, ale niektórzy swoje przywiązanie do Cekanii okazywali bardziej subtelnie, poprzez detale. Małą, ale urosłą do rangi symbolu minionej epoki częścią garderoby był na przykład kauczukowy kołnierzyk - stała część urzędniczego stroju. Taki kołnierzyk nosił Edward Sam, stopniowo popadający w obłąd ojciec narratora *Ogrodu, popiołu* Danilo Kiša. Ten mały element stroju, pochodzący z mundurów junkierskich, był kwintesencją monarchii pod panowaniem Franciszka Józefa:

[...] nadawał postaci wyjątkowy szyk i narzucał dyscyplinę, utrzymywał głowę wzniesioną dumnie, niejako idealistycznie, ponad zasięgiem oczu, ponad przestrzenią i czasem. To nakrochmalone skrzyżowanie kołnierzyka od munduru i sutanny - którego błyszcząca biel stanowiła wykończenie poważnych, ciemnych garniturów - ścisnęło szyję jak jarzmo, przeciwstawiając się przywiezionej z nowego kontynentu, rozwiązłej, sportowej modzie niby opozycja, niby oznaka przywiązania do rodzimego, środkowoeuropejskiego ducha i europejskich tradycji mieszczańskich. Głowa była usztywniona, co zobowiązywało do higieny, do posługiwania się słownictwem filozoficznym i do powagi ³².

6. Czarno-żółta miłość, odsłona druga

³⁰ Zob.: J. Roth: *Marsz Radetzky'ego...*, s. 264-266.

³¹ B. Hrabal: *Lekcje tańca dla starszych i zaawansowanych*. Przeł. A. Czcibor-Piotrowski. Warszawa 2003, s. 28.

³²D. Kiš: *Ogród, popiół*. Przeł. D. Cirlé-Straszyńska. Gdańsk 1996, s. 109-110.

Cesarz i jego państwo darzeni byli wręcz irracjonalną miłością. Hrabia Franciszek Ksawery Morstin kochał Cekanę nad życie. C.k. konsul Bruno Ganz również. Ale nie byli sami - oni i im podobni przedłużali życie monarchii - pozwalali jej trwać w swoich nielicznych dworach, czasem w *trzech mrocznych pokojach w starej żydowskiej kamienicy*³³. Ganz po 1918 roku nadal wywieszał czarno-żółtą flagę w dzień urodzin cesarza, prowadził w swoim mieszkaniu konsulat Austro-Węgier, chciał aby na jego grobie umieszczono napis *Totus tuus*, jego życzenie zostało spełnione, choć chyba nikt nie wiedział, czy ta maksyma odnosiła się do Boga czy do cesarza³⁴. Z kolei Morstin kazał przed swoim domem postawić, wykonane jeszcze przed wojną, popiersie Franciszka Józefa I, chodził też w swoim dawnym mundurze, a gdy w końcu obcy mu urzędnik nowej Rzeczypospolitej kazał usunąć rzeźbę, wyprawił on temu ostatniemu cesarzowi starego świata pogrzeb. Cesarzowi, który był przecież dobrotliwym starcem, udającym nieświadomego wielu spraw, a tak naprawdę chytrzejszym i mądrzejszym od swoich doradców. Dbał o swoje narody i, choć pod koniec życia miał już kiepską pamięć, martwił się o nie i o los swojego kraju, mimo że wiedział, że umrze przed nim³⁵. Tak przynajmniej przedstawiony jest w *Marszu Radetzky'ego*, takie wspomnienie o nim pielęgnuje hrabia Morstin. Franz Josef z jednej strony kocha swoich poddanych, martwi się o nich i czuje się odpowiedzialny, z drugiej jednak są mu dalecy, a bliskość śmierci i świadomość przeżycia najbliższych napełniają go dystansem do świata, jakąś przedziwną metafizyką starości³⁶.

7. Cesarz robi z Panem Bogiem różne interesy...

Władca naddunajskiej monarchii był przez Rotha ukazany jako narzędzie historii, relikwiarz czasów, które bezpowrotnie odchodzą, relikwiarz bardzo długiego XIX wieku, jednak nie tracił przy tym nic z człowieczeństwa: był zwykłym zmęczonym starcem, który pragnie choć na chwilę uwolnić się od służących i poddanych, żeby stać w oknie i oddychać świeżym, chłodnym powietrzem. Jest to oczywiście obraz wyidealizowany, częściowo rodem z procesarskich gazet, wzbogacony jednak o sentymentalne rysy - monarcha bardzo stara się chodzić dziarsko, choć bołą go mięśnie, udaje, że czegoś nie rozumie, żeby nie wyszło na jaw, że wciąż jest sprawny umysłowo. Wydaje się, że Roth w swoich opisach cesarza starał się wytłumaczyć w jakikolwiek sposób rzeczywistą niedołęźność starca, jego luki w pamięci, trudności w podejmowaniu decyzji czy sklerozę, poddanie się własnemu mitowi,

³³ W. Paźniewski: *Krótkie dni...*, s. 20.

³⁴ Tamże, s. 210-211.

³⁵ J. Roth: *Marsz Radetzky'ego...*, zwłaszcza s. 295-311.

³⁶ Tamże, s. 295-311.

działaniom doradców i administracji. Te cechy z kolei podkreślał niegdysiejszy przyjaciel austriackiego pisarza - Józef Wittlin.

Jak dualistyczne było państwo Habsburgów, tak dualistyczne było wspomnienie o nim. Z jednej strony harmonia, spokój, błogosławiony porządek, lojalność poddanych i dobroć władcy. Z drugiej narodowe waśnie, rozrośnięta do granic absurdu i wszechmocna biurokracja oraz sklerotyczna marionetka siedząca na tronie. To spojrzenie jest charakterystyczne zwłaszcza dla literatury powstałej jeszcze w czasie istnienia Austro-Węgier lub w okresie dwudziestolecia międzywojennego³⁷. Ta „druga Austria” oraz jej opis - nieraz sięgający po ironię, absurd i groteskę, mimo że rzadziej bywają utożsamiane z mitem Europy Środkowej, także zasługują na trochę uwagi. Czekania była więc krajem zamieszkanym w znacznej części przez analfabetów, wychowanych na posłusznych poddanych, bojących się kary i wierzących w cesarza niemal jak w Boga, pełnych zabobonów i stereotypów, jest państwem skorumpowanym, zakłamanym i słabym. Taką Austrię opisał Józef Wittlin w *Soli ziemi*: chłopci widząc zaćmienie słońca, myślą, że to koniec świata; zwerbowani spośród ludu żołnierze uważają węgierski za język diabła, a wszystkich Węgrów za kalwinów i dziwą się, gdy Madziarki są dla nich miłe; lekarz z komisji wojskowej ma swój „cennik”- już za 100 koron zdrowy człowiek może dostać kategorię B i nie walczyć na froncie; z kolei w gazetach i ustach przedstawicieli władzy pojawiają się informacje o nadzwyczajnych zwycięstwach cesarskiej armii mimo widocznych gołym okiem klęsk. Sam cesarz zaś nie jest już dobrotliwym staruszkiem, ale bezradnym sklerotykiem manipulowanym przez doradców, który traci rachubę lat i nie nadaża za coraz szybszymi zmianami.

W zasadzie Franciszków Józefów jest dwóch: jeden to ów dobrotliwy starzec, drugi, znany Piotrowi Niewiadomskiemu, ale też Józefowi, bohaterowi *Wiosny* Brunona Schulza, a nawet Karolowi Józefowi von Trotta - to cesarz z pieczętek, portretów, monet i banknotów, powielany tysiące razy; to byt abstrakcyjny, surowy demiurg z przenikliwym spojrzeniem i siwymi bokobrodami, za którym kryje się zbiurokratyzowana administracja. Ten Franciszek Józef pochłonął c.k. świat i nie zamierzał wypuszczać go z rąk:

Na wszystkich horyzontach wyrastał, zza wszystkich węglów wynurzał się ten profil wszechobecny i nieunikniony, zamykał świat na klucz, jak więzienie. [...] Świat był naówczas ograniczony Franciszkiem Józefem I. Na każdej marce pocztowej, na każdej monecie i na każdym stemplu stwierdzał jego wizerunek niezmienną świat, niewzruszony dogmat jego jednoznaczności. Taki jest świat i nie masz innych światów prócz tego - głosiła pieczęć z cesarsko-królewskim starcem. Wszystko inne jest urojeniem, dziką pretensją i uzurpacją. Na wszystkim położył się Franciszek Józef I i zahamował świat w jego wzroście³⁸.

³⁷ A. Woldan: *Mit Austrii...*, s. 70-71. Jednym z wyjątków jest w tym wypadku J. Roth.

³⁸ B. Schulz: *Wiosna*. W: Tegoż: *Sklepy cynamonowe. Sanatorium pod klepsydrą*. Kraków 1957, s. 149-150.

Najglówniejszą rzeczą na świecie są, ma się rozumieć, pieniądze [...]. Cesarz człowiekowi daje pieniądze, tak jak Pan Bóg daje życie. Jedno i drugie to tylko pożyczka. Cesarz robi z Panem Bogiem różne interesy i dlatego ma prawo zabrać człowiekowi życie, które mu Pan Bóg pożyczył³⁹.

Budził postrach. Ale nie wszyscy się go bali. Jaroslav Hašek, zaprzysięgły wróg monarchii habsburskiej i zwolennik panslawizmu, potwierdzał swoim iście szwejkowskim życiem i opowiadaniem lekceważący stosunek do państwa⁴⁰. Zresztą, jak twierdzi Witold Nawrocki, oddawał on antyaustriackie i prorosyjskie nastroje większości społeczeństwa, zwłaszcza z czasów I wojny światowej, kiedy to po masowych dezercjach słowiańskich żołnierzy lub ich przejściach do armii rosyjskiej, nasilała się germanizacja oraz dyskryminacja Słowian⁴¹. Hašek wyśmiewa ówczesną, zbiurokratyzowaną do granic możliwości, Austrię; jego pełne ironii opowiadania demaskują fasadowość habsburskiej rzeczywistości. W *Opowiadaniu o portrecie cesarza Franciszka Józefa I* władca już nie straszy, nie przeraża, jest uprzedmiotowiony i zabawny; bohaterem tegoż opowiadania jest pewien mieszkający w Mladé Boleslavi właściciel sklepu papierniczego, dostarczający niemal do wszystkich urzędów w mieście portrety cesarza. To „niemal” jest dla niego bardzo istotne - zamówił ogromną ilość portretów (dwa tysiące), ale żadna szkoła nie chce ich od niego kupić. Przyczynę wyjaśnił mu c.k. inspektor powiatowy:

Dopuszczalny jest jedynie cesarz o wysokości 48 cm i szerokości 36 cm. Natomiast pański cesarz jest wysoki na 50 cm i 40 cm szeroki. [...] Ten pański cały cesarz to towar marnego gatunku i haniebnego wykończenia. Wygląda jakby sobie nigdy nie czesał wąsów. Na nos mu naćpali strasznie wiele czerwonej farby, a na domiar złego zezuje⁴².

Ów kupiec, po wielu nieudanych próbach sprzedaży portretów, zostaje aresztowany z powodu ogłoszenia o przecenie powieszonego na drzwiach swojego sklepu, ogłoszenia rzecz jasna typowego dla Haškowskich bohaterów: *Ten stareńki władca jest na sprzedaż nie po 15, ale po 2 korony za sztukę*⁴³.

³⁹ J. Wittlin: *Sól ziemi...*, s. 53-54.

⁴⁰ *Do Czeskich Budziejowic [...] przybył z fatalną opinią [...]. Austriacki oficer z praskiej komendy uzupełnień, który na Wyspie Strzeleckiej kierował do wojska otylego i prowokująco się zachowującego literata – na pytanie, kim jest z zawodu w cywilu, odpowiedział beczelnie: „Tauglich ohne Gebrechen” - „Zdolny bez ułomności” [...].* Tę i kilka podobnych historii przytacza W. Nawrocki. Zob.: *Jaroslav Hašek: glosy do genealogii Józefa Szwejka, szewca z Winohradów i dobrego żołnierza ck armii austriackiej*. W: J. Hašek: *Nieznane przygody dobrego wojaka Szwejka i inne opowiadania*. Przeł. W. Nawrocki. Katowice 1989, s. 5.

⁴¹ Tamże, s. 7-10.

⁴² J. Hašek: *Nieznane przygody...*, s. 76.

⁴³ Tamże, s. 79.

8. Wielki koniec

28 lipca 1914 roku, dokładnie miesiąc po zamachu w Sarajewie, wybuchła wojna. Niemal dla wszystkich była zaskoczeniem. Mimo to młodzi żołnierze z radością szli się bić, bo przecież przy wysokim stopniu rozwoju techniki nie mogła trwać dłużej niż sześć tygodni, może do Bożego Narodzenia⁴⁴. Trwała cztery lata. Była końcem dotychczasowego świata. Wiek XIX, *la belle époque*, umierał na oczach Ottona von Valentina, zginęło wszystko, co było ważne dla jego rodziny i sfery; nowa epoka powitała go *smrodem karbolu i jodoformu*⁴⁵. Rozpadał się kraj, za który modlili się Żydzi⁴⁶, gdzie czuli się u siebie, bo Franciszek Józef także dla nich był ojcem. Tag, właściciel austerii, uważał wojnę za katastrofę totalną: zaczęły się ucieczki z miasta, młoda i piękna Asia została zabita przez zabłąkaną kulę, a zakochany w niej Bum niesprawiedliwie osądzony i powieszony przez Kozaków. Cały świat się walił i nie pomagało wzywianie Pana; choć Żydzi od dawna wznosili modły za cesarza, który był zawsze dla nich dobry, który „miał żydowskie serce”. Koniec dotychczasowego świata nieuchronnie się zbliżał:

W ciągu jednego dnia dynastia Habsburgów przestała istnieć. Przestała panować, jakby kto machnął ręką [...]. Miasto już nie należy do Austrii [...]. Od lat panuje cesarz, od setek lat panuje dynastia, a w ciągu dnia nie ma nic do gadania ani cesarz, ani dynastia [...]. Gdyby na przykład Franciszek Józef I chciał do nas przyjechać, Kozacy by go zatrzymali, jak zatrzymują teraz i pytają, dokąd kto idzie [...]. Niesłychane!⁴⁷

Wojna światowa była kulminacją długiego procesu upadku monarchii habsburskiej. To, co uważano i uważa się za jej wartość: wielokulturowość i wielonarodowość, zabiło ją. Ciekawostką z państwa, w którym we względnej przynajmniej zgodzie, żyli ludzie różnych narodowości, wyznających różne religie, stawała się terenem, na którym te narodowości i wiary chcą własnych państw, zaznaczają swoją odmienność i zapominają, czym jest tolerancja. Ale ów względny spokój istniał jedynie w czasach przez „wynalezienie” pojęcia narodu. Bohaterowie Rotha: hrabia Chojnicki i hrabia Morstin słusznie widzieli w nacjonalizmie zagrożenie dotychczasowego ładu - to właśnie odrodzenia narodowe były preludem do upadku monarchii. Morstin twierdził, że „narodowość” to nikomu niepotrzebny

⁴⁴ Dwa z wielu cytatów na ten temat: *Wojna długo nie potrwa, trzy, najwyżej cztery tygodnie. Za tydzień wkroczymy do Belgradu, za dwa tygodnie weźmiemy Warszawę, a za trzy tygodnie z Boską pomocą będziemy w Moskwie.* J. Wittlin: *Sól ziemi...*, s. 43. *Z bożą pomocą wkrótce zacznie się nasza ofensywa i nasze waleczne wojsko zada frontowi takie uderzenie, że sobie popamięta, odechce mu się wojować i nie będzie mógł się pozbierać. Raz na zawsze. Nowy Rok spędzą już razem. To znaczy za kilka tygodni.* J. Strykowski: *Austeria...*, s. 14. Zob. też: A. Kuśniewicz: *Król obojga Sycylii*. Łódź 1993, s. 43.

⁴⁵ A. Kuśniewicz: *Eroica...*, s. 23-25. Cyt. s. 23.

⁴⁶ Zob. J. Strykowski: *Austeria...*, s. 35-36.

⁴⁷ Tamże, s. 62-63.

wymysł XIX wieku, wyraz *prostackiego usposobienia*⁴⁸. Mimo tych obserwacji, nie przypuszczał, że Austro-Węgry naprawdę przestaną istnieć. Bardziej przenikliwy był bohater *Marszu Radetzky'ego* - ten zwolennik starej Austrii, w której każdy znał swoje miejsce, a nie panoszył się ze swoją „narodowością” - wcześniej od innych widział oznaki rozkładu, nieraz ostrzegał przyjaciół:

To państwo musi upaść. Jak tylko nasz cesarz zamknie oczy, rozpadnie się ono na sto części. Bałkany staną się potężniejsze od nas. Wszystkie narody stworzą swoje własne, małe, cuchnące państewka, nawet Żydzi w Palestynie obwołają króla. Wiedeń śmierdzi już potem demokratów, na Ringach po prostu nie można wytrzymać. Robotnicy chodzą z czerwonymi sztandarami i nie chcą pracować [...]”⁴⁹.

Niemal wszyscy się z niego śmiali, bo przecież Austria miała trwać wiecznie. Chojnicki, mimo nienawiści do partykularyzmów, do tych „małych, wstrętnych narodów”, które niszczyły jego ojczyznę, wiedział, że wina nie leży tylko po ich stronie; wyraźnie zaznaczał opozycję między Niemcami i Austriakami, między niemieckim duchem narodowym dążącym do podporządkowania sobie Austrii a rozwiniętym „narodem wyższego rzędu”, narodem niejednolitym etnicznie, jakim byli Austriacy⁵⁰. Wiedział, po czyjej stronie leży wina:

Zamykaliście oczy, kiedy te matolki niemieckie i Niemiaszki sudeckie, kiedy te kretyńskie Nibelungi obrażały i lżyły nasze ludy. Aż te ludy zniecierpliwiły w końcu monarchię i zaczęły ją zdradzać. Nie Czesi, nie Serbowie, nie Polacy, nie Rusini ją zdradzili, lecz Niemcy, ta narodowość państwa⁵¹.

Wiedział też, że nie tylko problemy narodowościowe niszczą monarchię. Ona sama już nie ma prawa bytu, jest staroświecka, niereformowalna, opiera się na wierze, że cesarz jest boskim pomazańcem a nie reprezentantem narodu. Czuł, że ten zadziwiająco długi wiek XIX przegra wkrótce rywalizację z nowoczesnością: miejsce złota zajmie nitrogliceryna, a świec - elektryczność⁵². Tak, przyszła nowa era. Era szybkości, łatwości, bylejakości i braku autorytetu. Epoka ulicy Krokodyli: kiczu, tandety, taniości, brudu, niedokończonych spraw. Hrabia Morstin zauważył ją dopiero, gdy przywitała go wcześniej mu niepotrzebnymi paszportami i wizami⁵³. Chciał od niej uciec, aby z poprzedniego świata ocalić chociaż

⁴⁸ J. Roth: *Popiersie cesarza...*, s. 32.

⁴⁹ J. Roth: *Marsz Radetzky'ego...*, s. 186-187.

⁵⁰ *Te kretyny klerikalne i nieklerikalne, co teraz nami rządzą, chciałyby zrobić z nas tak zwany naród, z nas, którzy jesteśmy narodem, jedynym narodem wyższego rzędu, jaki kiedykolwiek istniał na świecie. [...] podobno jesteśmy Polakami. Zawsze byliśmy Polakami, nawet w Austrii. Ale istnieje kretynizm ideologów specjalnego gatunku. Socjaldemokraci obwieścili, że Austria stanowi część składową republiki niemieckiej. Tak, to socjaldemokraci odkryli te przebrzydłe narodowości. A chrześcijańscy kretyni z krajów alpejskich naśladują socjalów. W górach rośnie głupota, powiadam ja, Józef Chojnicki!* J. Roth: *Krypta kapucynów*. Przeł. J. Wittlin. Warszawa 1960, s. 202-203.

⁵¹ Tamże, s. 163.

⁵² J. Roth: *Marsz Radetzky'ego...*, s. 222-223.

⁵³ J. Roth: *Popiersie cesarza...*, s. 40. Por. też rozmowa o wizach w *Krypcie kapucynów*. J. Roth: *Krypta kapucynów...*, s. 195.

szacunek dla Habsburgów. Wybrał Zurych - myślał, że tam znajdzie pozostałości minionego świata; jakże się zawiódł, gdy w nocnym barze zobaczył rosyjskiego bankiera Walakina tańczącego z (przypuszczalnie) habsburską koroną na głowie i znieważającego wszystko, w co hrabia wierzył. Dotarło do niego, że te nowe czasy należą do farbowanych blondynek w krótkich spódniczkach, marnych fryzjerów, wystrojonych i podstępnych młodych mężczyzn oraz lubieżnych starców, że dla nich umierały tysiące, dla nich narody monarchii walczyły o wyzwolenie⁵⁴.

Cekania zniknęła z politycznej mapy Europy, ale jej resztki, ostatki specyficznej austro-węgierskiej atmosfery zostały na prowincji i utrzymywały się tam jeszcze wiele lat, gdzieś tam nawet do dziś. Gdyby nie interwencja władz II Rzeczypospolitej, w Łopatynach, rodzinnej miejscowości hrabiego Morstina, popiersie Franciszka Józefa stałoby bardzo długo, a prości chłopcy wierzyliby, że to na rozkaz cesarza powstała nowa Polska i że urzęduje on teraz w Warszawie⁵⁵. Niektórzy, jak wspomniany już hrabia czy konsul Ganz chcieli utrzymywać pozory, nawet przez jakiś czas im się udawało, ale przecież musiał nastać koniec. Być może warto było spojrzeć na upadek tego starego świata tak, jak Doktor z *Wesel w domu* Hrabala, tak pocieszający Pipsi, która co prawda dorastała w międzywojniu, jednak jej rodzina, jej dom były na wskroś austriackie (w znaczeniu, o jakim pisał Roth):

Niechże pani niczego już nie żałuje, wszystko, co pani miała, o czym opowiadała mi Liza, wszystko to odeszło, przepadło i może pani jedynie patrzeć na to i być dumna, może pani patrzeć na ten swój upadek, ale wzrok musi pani stale kierować w górę, musi pani śmiać się z tego upadku, jedynie w taki sposób wyzwoli się pani, oswobodzi i będzie równie szczęśliwa jak ja, który krwawię, patrząc na to, co widzę tutaj, w tej dawnej ogródkowej restauracji, lecz to moje krwawienie, ten mój płacz nad starą Austrią zmienia się w śmiech, proszę więc tylko spojrzeć mi w oczy, dumny jestem, że mam oczy jak chasyd, jak przesunięte oczy syna rabina z Bełza, co więc jest moją winą? Że pijemy piwo, że mój przyjaciel, który nosi żydowskie nazwisko Bondy i imię Egon, zsiakał się na mój dywan? My wszyscy tam na Grobli, którzy wyprawiamy wesela w domu, jesteśmy właściwie dziećmi, które wygnano z tych pawilonów, z tych altanek, z tych altan...⁵⁶

9. Miasta-ofiary, miasta-inspiracje

Małe narody z ich skomplikowaną historią. Miasta, które zmieniały nazwy i języki urzędowe. Miasta i miasteczka w których sąsiadują ze sobą strzeliste gotyckie kościoły i pełne przepychu barokowe pałacyki, ustępujące z kolei miejsca stylowi „habsburskiej prowincji”, w których obok siebie żyły różne narodowości i religie. Miasta i miasteczka środkowoeuropejskie poddawane „wymazywaniu pamięci”, niszczącej tożsamość unifikacji. Nowa władza nadawała nowe nazwy, nowe nazwy nadawały nową historię. Nowa historia miała dać nową pamięć czy nawet doprowadzić do ahistoryzmu -

⁵⁴ J. Roth: *Popiersie cesarza...*, s. 44-49.

⁵⁵ J. Roth: *Popiersie cesarza...*, s. 51-53.

⁵⁶ B. Hrabal: *Wesela w domu*. Przeł. P. Godlewski. Warszawa 2000, s. 60-61.

według Kroutvora cechy Wschodu⁵⁷. Wiele miast, a wraz z nimi ich wewnętrzne tkanki: ulice, skwery, place, zmieniało nazwy czy „obywatelstwo”. Milan Kundera w *Księżce śmiechu i zapomnienia* wspomina o jednej praskiej ulicy, której zmieniano nazwy, by „zglupiała”: w czasie istnienia Austro-Węgier nazywano ją aleją Czernokostelecką, po pierwszej wojnie światowej - aleją Marszałka Focha, podczas niemieckiej okupacji - ulicą Schwerina, w pierwszych latach panowania komunistów - aleją Stalina, następnie aleją Winohradzką⁵⁸. Ale przecież o starych nazwach zawsze ktoś pamiętał, bez różnicy czy była to Babcia Anka czy ktoś inny. Nazwy stawały się przechowalnikami wspomnień oraz ludzkich i historycznych doświadczeń, świadectwem różnorodności, a co za tym idzie różnorodności Europy Środkowej, składnikiem jej tożsamości. Zresztą nie chodzi tylko o nazwy, także o zmieniające się nieustannie fotografie i artykuły w gazetach, o znikających opozycjonistów, ale także niewygodnych działaczy, o wymazywanie nazwisk i wiele innych zabiegów władzy, rządzących; tutaj każde zafałszowanie historii prędzej czy później zostawało odkryte:

[...] tu zawsze coś wychodzi na jaw, a właściwie to nie coś, tylko zawsze wychodzi na jaw to samo, że na próżno cały kraj otacza milczenie, nogi umarłych po prostu wystają z ziemi, że tu od dziesiątków lat co godzinę uśmiercano około stu osób, średnio jedną-dwie na minutę, więc jeśli centralny Sztylet zdrzemnął się na chwilę, bo oglądał telewizję czy rozmawiał z mamusią, to dopiero musiała się śmierć nawyrzynać, żeby zrealizować plan, jak te historie wypelzają na powierzchnię - jak glisty, jak łaciate hieny, że to powoli zaczyna być za dużo [...]⁵⁹.

Wiele miast i miasteczek środkowoeuropejskich zmieniało nazwy, znajdowało się po różnych stronach granicy, w różnych państwach, było terenem spornym. Berdyczów, Ołomuniec, Stanisławów, Triest, Drohobycz, Lwów, Praga, Budapeszt czy „ukradziony” Wiedeń... - większe i mniejsze *wyspy Europy Środkowej*, miejsca przez które gwałtownie przechodziła historia, miasta jeśli nie przemianowywane, to znajdujące się nieraz w trakcie swojego istnienia w różnych krajach, choć przecież wciąż będące w tym samym miejscu. Przestrzenie sentymentalnych powrotów, nieraz tylko literackich. Ich dzieje są podobne, choć przecież te miasta różnią się przynależnością państwową, językiem urzędowym, życiem literackim, kulturą... wszystkie jednak są zanurzone w historii, nieraz niszczone i odbudowywane, wszystkie jakoś inspirują, na swój własny sposób zmuszają do dociekań, poszukiwań chociażby resztek dawnego świata. Jerzy Stempowski w jednym ze swoich esejów-wspomnień z Międzymorza opisywał Berdyczów: wielonarodowy, trochę zakurzony i zapomniany, będący kwintesencją prowincjonalnych miast i miasteczek Europy

⁵⁷ J. Kroutvor: *Europa Środkowa...*, s. 244-245.

⁵⁸ M. Kundera: *Księga śmiechu i zapomnienia*. Warszawa 1993, s. 162.

⁵⁹ P. Esterházy: *Księga Hrabala*. Przeł. J. Goszczyńska. Izabelin 2003, s. 80.

Środkowej. Życie skupiało się wokół jednej ulicy, a wieści o cenach zboża mieszały się z wiadomościami z „wielkiego świata”:

Dla rozproszonych po powiecie Sarmatów, ziemian czy oficjalistów, ulica Machnowieska i sklep Szafnagla były głównym miejscem spotkań i źródłem ostatnich nowin. Przechodząc słyszałem strzępy rozmów o imieninach u cioci Tekli, o chrzcinach u Kapruckich [...]. Zniżając nieco głos mówiono także de publicis, o wiadomościach, jakie Hejbowicz przywiózł z Petersburga a Ciotowicz z Warszawy. Dzieleno się informacjami o cenach zboża, przywiezionymi przez kupców z Odessy. Źródłem wielu wiadomości było też getto berdyczowskie, gdzie wielu miało krewnych w Nowym Jorku i w Buenos Aires⁶⁰.

Berdyczów, jak wiele tutejszych miejscowości, miał bogatą historię: został włączony na mocy unii lubelskiej do Rzeczypospolitej Obojga Narodów będącej, choć rzadziej niż Austro-Węgry, symbolem wielonarodowego Środka; prawa miejskie uzyskał pod koniec XVI wieku, a w czasach Augusta III i Stanisława Augusta Poniatowskiego znacznie się rozwinął. Od połowy XVII wieku - za sprawą cudownego obrazu Matki Bożej stał się słynnym ośrodkiem kultu maryjnego, był nawet nazywany „Ukraińską Częstochową”. To tutaj w 1768 roku Kazimierz Pułaski wraz z wojskiem i cywilami odpierał Rosjan przez niemal trzy tygodnie, dwadzieścia pięć lat później miasto zostało włączone do Rosji. Dziewiętnastowieczny Berdyczów to centrum chasydzkie na Wołyniu. Od 1922 roku miasto mieściło się w Ukraińskiej SRR, a od 1991 na Ukrainie.

Wiele razy odwiedzany przez Charlesa Merilla⁶¹ Ołomuniec: powstał w średniowieczu, obok niego przetoczyły się wojny husyckie i kontrreformacja. Został złupiony przez Szwedów, a rozbudowany przez Marię Teresę, która to otoczyła miasto mocnym pasem fortyfikacji⁶². Olmütz, bo tak się wtedy nazywał, miał bronić austriacką stolicę przed atakiem z północy, był także schronieniem cesarza Franciszka i cara Aleksandra, gdy w 1805 roku Napoleon zdobył Wiedeń. W 1848 roku to tam przeniósł się dwór austriacki, by wymienić niepotrzebny już Ferdynanda Dobrego na Franciszka Józefa. Nieopodal Ołomuńca habsburskie, archaiczne już wtedy wojska, poniosły klęskę w starciu z Prusakami w 1866 roku. Po I wojnie światowej miasto nazywało się Olomouc i leżało na terytorium I Republiki Czechosłowackiej. W czasie II wojny na ulicach często słyszało się język niemiecki, po konferencji jałtańskiej - oprócz czeskiego i słowackiego - rosyjski. Dziś jest jednym z najważniejszych ośrodków naukowych w Republice Czeskiej.

⁶⁰ J. Stempowski: *Esej berdyczowski*. W: Tegoż: *Eseje*. Kraków 1984, s. 36-37.

⁶¹ Ch. Merrill: *Podróż albo Rzeź niewiniątek. Pamiętnik pół wieku trwającej znajomości z polską, czeską i niemiecką historią 1939-1995*. Kraków 1996, s. 217-236, 246-258.

⁶² Do dzisiaj można oglądać zachowane fragmenty murów fortyfikacyjnych oraz bramę Marii Teresy (Terezska brána) przy al. Wolności (tř. Svobody).

Stanisławów, budzący *nieuniknioną miłość do archeologii*, opanowany przez upartą, przedzierającą się do dziś spod nowych tynków przeszłość⁶³; Lwów - ta niegdysiejsza siedziba środkowoeuropejskich Żydów, miasto-rodzina, pełne plotek, donosów, zainteresowania i zazdrości, rodzina, która wiele przeszła⁶⁴. Triest - miejsce wyjątkowe dla Joyce'a i Magrisa; do 1918 roku austro-węgierski port, potem miasto niczyje, wreszcie włoskie. Miejsce, gdzie żyli i żyją Włosi, Słoweńcy, Niemcy, kiedyś mieszkało tu wielu Żydów. Także miejsce, gdzie słoweńskim dzieciom zabroniono mówić w ojczystym języku, gdzie słoweńscy lewicowcy byli za przekonania skazywani na śmierć⁶⁵. Będący, jak wiele środkowoeuropejskich miast, inspiracją:

Triest to miasto, gdzie pojmujemy od razu, jak złożona jest kwestia kulturowej tożsamości, krzyżowania się kultur, narodowości, języków. Miasto żyjące w literaturze i literaturą, ponieważ literatura stanowi jedyną przestrzeń, w której możemy odnaleźć siebie samych i dowiedzieć się naprawdę, kim jesteśmy. Triest graniczący z żelazną kurtyną rozbudził we mnie szczególne zainteresowanie Europą Środkową, jej mieszaną zaś kultury niemieckiej, słowiańskiej, łacińskiej i żydowskiej skłoniła mnie do tego, by śledzić z uwagą, co dzieje się w Europie Wschodniej⁶⁶.

Wreszcie Budapeszt, jedna z najważniejszych stolic tego regionu z widocznym do dziś piętnem historii, miejsce, gdzie czas płynie wolniej, nawet cofa się, gdzie przyszłość nie może zaistnieć i gdzie każda dzielnica ma swoje miejsce i ma swoją twarz⁶⁷. Właściwie to miasto podwójne, dwójmiasto, z podwójną historią, powstałe w 1873 roku z połączenia niegdysiejszej królewskiej siedziby - Budy oraz mniejszego Pesztu. Odpierające najazdy Mongłów, zdobyte i zniszczone przez Turków, odzyskane, kwitnące za panowania Habsburgów, na zlecenie których wybudowano most łączący oba miasta. Budapeszt to węgierski Wiedeń, przynajmniej jeśli chodzi o kawiarnie, w których toczy się nie tylko życie kulturalne, ale także to zwykłe, codzienne, w których szarzy mężczyźni czytają szare gazety; tutejsze kawiarnie to *schroniska dla bezdomnych klasy średniej*⁶⁸. Ośrodek naukowy, ale też reformatorski i rewolucyjny, bardzo zniszczony w czasie II wojny światowej i odbudowany przez komunistyczne władze; jeszcze w czasie odbudowy, w 1956 roku, miejsce protestów, które wstrząsnęły blokiem komunistycznym; także siedziba wielu domów tańca - táncházak -

⁶³ J. Andruchowycz: *Ostatnie terytorium. Eseje o Ukrainie*. Przeł. A. Hnatiuk i in. Wołowiec 2002, s. 13- 20.

⁶⁴ Tamże, s. 29-30.

⁶⁵ D. Jančar: *Terra incognita...*, s. 45.

⁶⁶ C. Magris: *Europa widziana z Triestu*. Przeł. J. Ugniewska. „Zeszyty Literackie” 2005, nr 3 (90), s. 29.

⁶⁷ Zob. K. Varga: *Budapeszt. Strata odzyskana*.

http://zeszytyliterackie.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=661&Itemid=54 [data dostępu: 7.04.2010].

⁶⁸ F. Molnár: *Peszteńskie towarzystwo*. Przeł. T. Worowska. „Zeszyty Literackie” 2008, nr 2 (102), s. 74-83. Cyt. s. 76.

swoistej węgierskiej formy oporu wobec niechcianej władzy⁶⁹, a od 1990 roku siedziba demokratycznie wybranego rządu. To miasto jest pokryte, jak pisał Krzysztof Varga, sadzą, która przechowuje w sobie pamięć wszystkich zdarzeń, pamięć upadków i wzlotów⁷⁰. Sadza stała się pyłem historii i jej świadkiem.

Europa Środkowa po II wojnie światowej straciła jedną z najważniejszych, jeśli nie najważniejszą, metropolii. Wiedeń, ta niegdysiejsza stolica naddunajskiej Europy, *skrzyżowanie dróg, miejsce wyjazdów i powrotów, osób znanych i anonimowych, które gromadzi, by następnie rozproszyć w chwilowej wędrówce, jaką jest nasz los*⁷¹, stał się częścią odległej, choć geograficznie bliskiej, Europy Zachodniej. Założony w V wieku p.n.e. jako celtycka osada, w czasach imperium rzymskiego był obozem wojskowym o nazwie Vindabona. W 1221 roku uzyskał prawa miejskie, a pięćdziesiąt kilka lat później znalazł się pod panowaniem dynastii Habsburgów. Oblegany przez Turków w 1529 i 1683 roku, zdobywany i ratowany, leżący na styku kultur. Po ostatecznym zwycięstwie nad Turkami, którzy to uciekając zostawili w namiotach ogromne ilości kawy, stał się stolicą kawiarni a te z kolei powoli przeradzały się w ważne ośrodki życia literackiego⁷², symbol Wiednia, a „kawiarniany styl życia” stał się stylem każdego kulturalnego Wiedeńczyka:

Kawiarnia jest poniekąd drugim domem Wiedeńczyka, tu ma on swój marmurowy blat stolika, swoją pluszową kanapę, gięte krzesła, potrzebne gazety i przyjazne jego naturze otoczenie. Picie kawy, z regularnie wymienianą szklanką krystalicznej wody, jest w tej sytuacji niemal rytuałem, sposobem bycia, a nie sposobem spędzania czasu⁷³.

Klasycystyczny Wiedeń to miasto muzyki, głównie za sprawą trzech geniuszy: Beethovena, Haydna i Mozarta. Po upadku Napoleona to tutaj odbywa się kongres, którego postanowienia mają ogromny wpływ na dalsze losy Europy. Podczas Wiosny Ludów pełen barykad, rodzina cesarska i dwór uciekają szukając schronienia gdzie indziej. Wiedeń w czasie panowania

⁶⁹ A. Gromek: *Táncházak (domy tańca) jako miejsce spontanicznej demonstracji tradycji narodowych i postaw społecznej niezgody w warunkach realnego socjalizmu*. W: *Odmiany i oblicza komunizmu. Węgry, Polacy i inni*. Red. M. Koźmiński. Warszawa 2007, s. 215-260.

⁷⁰ K. Varga: *Budapeszt...*

⁷¹ C. Magris: *Dunaj...*, s. 209-210.

⁷² W samej „Café Griensteindl” gościli między innymi: Hermann Bahr, Richard Beer-Hoffman, Arnold Schönberg, Karl Kraus. Po jej zamknięciu środowisko literackie zaczęło się spotykać w „Café Central”, gdzie można było natknąć się na przykład na Egoną Friedella, Felixa Saltena czy Alfreda Polgara. Po upadku monarchii habsburskiej miejscem literackich spotkań stała się „Café Herrenhof”, jej gośćmi byli między innymi Robert Musil, Hermann Broch, Franz Werfel i Joseph Roth. Po II wojnie światowej ważną rolę zaczęła odgrywać „Café Hawelka”, od której z kolei zaglądali Herbert Eisenreich, Heimito von Doderer, Hans Weigl czy Friedrich Torberg. Zob. R. Watrowski: *O wiedeńskich kawiarniach tam i tu*. „Dekada Literacka” 2004, nr 3, s. 94-98.

⁷³ S.H. Kaszyński: *Opowieści wiedeńskiej kawiarni*. Cyt. za: R. Watrowski: *O wiedeńskich kawiarniach tam i tu...*, s. 95.

Franciszka Józefa przeżywa rozkwit. Jest najważniejszym miastem Europy Środkowej, dyktującym modę, wskazującym trendy, ba tworzącym je. Miejscem defilad, podejmowania ważnych decyzji. Miastem cesarskim. Zaś Hofburg - cesarska rezydencja - nazywany jest w językach monarchii Burgiem, co ma świadczyć o jego, mimo całego prestiżu i bogactwa, swojskości⁷⁴. Przed I wojną światową ze swoimi dwoma milionami mieszkańców jest jednym z największych europejskich miast. Po jej zakończeniu staje się stolicą Austrii, ale nie na długo - w czasie II wojny światowej zostaje zepchnięty do roli mało ważnej stolicy niemieckiej prowincji „Marchia Wschodnia”. Od 1945 roku, jako jedyne z miast stołecznych Europy Środkowej, staje się stolicą demokratycznego, zaliczanego do Zachodu, państwa.

Te krótkie historie miast są tylko przykładem. Egzemplifikacją dziejów Europy Środkowej - fragmentu kontynentu znajdującego się między dwoma mocarstwami, dwoma cywilizacjami. Zagrożonego ze wschodu, z zachodu, a kiedyś także z południa. Od zawsze tędy przechodziły wojska, od zawsze panował tu strach:

Środkowoeuropejski strach historycznie balansuje pomiędzy dwoma lękami: idą Niemcy, idą Rosjanie. Środkowoeuropejska śmierć to śmierć więzienna lub łagrowa, a ponadto - śmierć zbiorowa, Massenmord, zacyzka; środkowoeuropejska podróż - to ucieczka. Ale skąd dokąd? Od Rosjan do Niemców? Czy od Niemców do Rosjan?⁷⁵.

10. Skazani na bicie

Historia stała się często niechcianą i nie lubianą częścią życia każdej rodziny. Rodzice narratora *Stołu* Pawła Hullego, żyjący na tej małej wysepce Europy Środkowej, jaką jest według Leszka Szarugi Gdańsk⁷⁶, nieustannie spierali się, kto był gorszy: Niemcy czy Rosjanie, choć od II wojny światowej minęło już wiele lat. Pretekstem był stół, który ojciec dostał kiedyś od gdańskiego Niemca - pana Polaske. Stół, który wywoływał wspomnienia nie tylko o wojnie, ale także o czasie tuż przed nią i tuż po niej. Przypominał im o skomplikowanym środkowoeuropejskim losie. Otóż dwaj bracia Polaske zostali zmuszeni do przesiedlenia się do Niemiec. Jeden z nich pogodził się ze swoim losem, spakował to, co mógł i wyjechał do swojej nowej ojczyzny. Przed wyjazdem sprzedał ojcu narratora stary, dobry stół, a w pożegnalnym prezencie otrzymał używane buty, sowiecki zegarek i masło. Zostawił fotografię siebie i brata. Drugi pan Polaske, socjaldemokrata i krytyk Hitlera, więziony w obozie koncentracyjnym, nie chciał opuścić Polski, udał się nawet do prezydenta

⁷⁴ A. Woldain: *Mit Austrii...*, s. 58.

⁷⁵ J. Andruchowicz: *Środkowowschodnie rewizje*. Przeł. L. Stefanowska. W: J. Andruchowicz, A. Stasiuk: *Moja Europa: dwa eseje o Europie zwanej Środkową*. Wołowiec 2000, s. 43.

⁷⁶ *Nie mówcie: Europa. Rozmowa z Leszkiem Szarugą*. „Europa”, 1987, nr 2, s. 54-59.

Bieruta, prosić o możliwość pozostania w kraju. Jednak ten okazał się nieubłagany. Pan Polaske wrócił więc do Gdańska i odebrał sobie życie.

Piętno historii odcisnęło się na wielu tutejszych familiach. Mieszkający w tym regionie ludzi zawsze musieli liczyć się z tym, że będą bici - i to przez różne władze, przez różnych funkcjonariuszy. Połowa rodziny Anny, bohaterki *Księgi Hrabala* Petera Esterhazego, była bita:

Jeśli policzymy, ilu spośród rodziców i dziadków Anny i pisarza pobiła władza państwowa, powiedzmy, od roku 1919, bo w ten sposób wynik będzie bardziej „historyczny”, niż gdyby progiem był rok 1945, wówczas, jeżeli za pobicie uznamy również bardzo poważne zagrożenie przez milicję matce pisarza w 1957 (udawane ciosy, wyzywanie od kurew [...]) otrzymamy sześciu pobitych Węgrów na dwanaście możliwych osób [...]. Bito właściwie wszystkich, każdą rodzinę, nie ma na Węgrzech takiej ulicy, takiego domu, na które nie padałyby ciosy (to założenie umacnia jeszcze fakt, że na ogół bijący również był bity, nie twierdząc oczywiście, że odwrotnie też, że każdy bity również bił...[...]). Jeżeli w jednej rodzinie zdarzyło się tyle nieszczęść i okrucieństw [...], to ile tego było w sumie? I kto to liczy i pamięta? [...]⁷⁷

Los środkowoeuropejski to los ludzi skazanych na bicie, na zapomnienie, nawet na zagładę. To los kafkowski, czyli, jak zwykł mawiać Kiš - los żydowski⁷⁸. Żydzi wraz z innymi narodami budowali Europę Środkową, byli chyba - oprócz kadry urzędniczej i wojskowej - jedynymi lojalnymi poddanymi cesarza⁷⁹. Oczywiście nie bez powodu, właśnie w Europie Środkowej znaleźli dość przyjazne środowisko, za panowania Józefa II, a potem Franciszka Józefa, stopniowo uzyskiwali coraz większe prawa aż do zdobycia pełnej emancypacji prawnej w 1869 roku. Nie dziwią więc modlitwy za cesarza, które opisuje Strykowski w *Austerii*, ani rozmowy monarchy z Żydami podczas licznych pokazowych manewrów przedstawione w *Marszu Radetzky'ego*⁸⁰. Żydzi byli nieodłącznym składnikiem różnorodnego świata Europy Środkowej, jednak elementem odbieranym często jako obcy i szkodliwy. Przykładem ambiwalentnego stosunku innych narodów do Żydów może być historia Nissena Piczenika, bohatera noweli Rotha *Lewiatan*. Ten żydowski handlarz koralami był dość lubiany, a przynajmniej ceniony za swoją pracę; chociaż kontakty między nim i klientami ocieplały się dzięki dużej ilości wypijanego przy transakcjach alkoholu, zwykle były naznaczone mniejszym lub większym dystansem. Jednakże w chwili, gdy we wsi pojawił się handlarz sztucznymi koralami i gdy ktoś stwierdził, że biżuteria sprzedawana przez Piczenika przynosi pecha, wszyscy klienci odwrócili się od niego, nawet przestali go poznawać na ulicy⁸¹. Owa

⁷⁷ P. Esterhazy: *Księga Hrabala*..., s. 23.

⁷⁸ Zob. fragmenty wywiadów z Danilo Kišem umieszczone w pracy Vladimira Gvozdena. V. Gvozden: *Danilo Kiš jako pisarz środkowoeuropejski: przyczynek do pisania i czytania tożsamości*. W: *Narodowy i ponadnarodowy model kultury*..., s. 83-94.

⁷⁹ Dokładnie o tym pisze A. Woldain: *Mit Austrii w literaturze polskiej*..., s. 154-157.

⁸⁰ J. Roth: *Marsz Radetzky'ego*..., s. 304-305.

⁸¹ J. Roth: *Lewiatan*... W: Tegoż: *Popiersie cesarza*..., s. 109-167.

niechęć wynikała nie tylko z pomówień, ale także ze stereotypów i zabobonów, które jeszcze długo egzystowały nie tylko na wsiach - wystarczy choćby przypomnieć, jak obawiano się spojrzenia czarnych oczu małego bohatera *Malowanego ptaka* Jerzego Kosińskiego⁸². Antysemityzm był zresztą - mimo tak chwalonej, a w większości idealizowanej, pokojowej koegzystencji wielu narodów - stałym elementem życia społecznego Europy Środkowej. W zagrożeniu związanym z antysemityzmem właśnie, Bohumil Hrabal, w jednym z *Listów do Kwiecieńki*, dopatrywał się źródeł „smutnego natchnienia” Franza Kafki:

Droga Kwiecieńko, [...] ja już dzisiaj wiem, dlaczego mały Kafka się bał... w owym roku tysiąc osiemset dziewięćdziesiątym drugim w Pradze, a przede wszystkim na Starym Mieście bili się i kłócili Niemcy i Czesi... [...] a później w roku dziewięćdziesiątym siódmym te bójkę [...] rozszerzyły się również na Żydów... I znów wybuchnął ten antysemityzm, i dla Żydów był to „grudniowy huragan”... Średnia warstwa Żydów [...] przemykała przez Stare Miasto tak, aby uniknąć nacjonalistycznych tendencji... niczym jakaś tajna podziemna nielegalna organizacja... jak mijające się statki... i dlatego nie tylko Żydzi, ale i Franz Kafka był z tego powodu *wetterkrank*... a wszystko to określiło również owo jądro, które stanowiło źródło smutnego natchnienia pisarza Franza Kafki, powód do napisania... „Procesu” [...]”⁸³.

Dwojakiego stosunku nie-Żyda do siebie doświadczył także inny bohater Rothowskiego dzieła⁸⁴ - Mendel Singer. Ten nauczyciel z chederu i, prawdę mówiąc, nieudacznik, zaledwie kilka razy spotyka się w ciągu powieści z ukraińskim furmanem Sameszkinem, jednak te spotkania są znaczące. Żydzi są dla chłopca czymś niezrozumiałym: nie chcą służyć w wojsku, mało piją, są wierni żonie. Z kolei to, co przeraża Żyda najbardziej - bliski kontakt z przyrodą, dzikość natury - jest czymś normalnym dla chłopca. Ukrainiec, na wieść, że Singer chce wyjechać do Ameryki, dziwi się, dlaczego Żydzi nie potrafią usiedzieć w jednym miejscu. Wydaje się, że przedstawiciele tak różnych światów nie potrafią się nawzajem nawet trochę zrozumieć, jednak w pewnym momencie rodzi się coś, co można nazwać nicią porozumienia - gdy Singer pod wpływem słów Sameszkinina rozplakał się, chłopiec objął go ramieniem i spróbował pocieszyć⁸⁵. Postacią, która niejako godzi oba światy jest Jonasz, upośledzony syn Singera, który sam zgłasza się do wojska, który chce żyć jak chłop, stać się chłopem. Rezygnuje więc z odwiecznej żydowskiej tułaczki, ale też z własnej kultury; mimo to właśnie jemu zazdrości przebywający już w Ameryce ojciec.

⁸² *Takie oczy, zwane cygańskimi lub urocznymi, są w stanie spowodować paraliż, zarazę oraz śmierć. Dlatego właśnie zabraniała mi [Marta, wiejska opiekunka bohatera] patrzeć prosto w oczy sobie, a nawet zwierzętom. Miałem przykazane splunąć szybko trzy razy i przeżegnać się, jeśli bym przypadkiem napotkał wzrok jej lub któregoś ze zwierząt.* J. Kosiński: *Malowany ptak*. Przeł. T. Mirkowicz. Warszawa 2003, s. 11-12.

⁸³ B. Hrabal: *Listy do Kwiecieńki*. Przeł. A. Czcibor-Piotrkowski. Warszawa 2002, s. 142-143. Sam Hrabal używanie słowa *wetterkrank* tłumaczy tym, że kiedyś, gdy jako młody chłopak pojechał na wymianę do Niemiec, słyszał, [...] że Niemcy, kiedy nadeszła nie sprzyjająca pogoda, mawiali o sobie... Ich bin *wetterkrank*... i szli na piwko i pili do tego kieliszeczek wódeczki... i tak mi to, Kwiecieńko, zostało - kiedy ogarnia mnie *weltszmerz*, jestem *wetterkrank* i idę na piwko i kieliszeczek... Tamże, s. 140.

⁸⁴ J. Roth: *Hiob*. Przeł. J. Wittlin. Warszawa 1978.

⁸⁵ Tamże, s. 73-74.

Środkowoeuropejskie tereny zamieszkiwane przez Żydów nazywa się czasem *jidyszlandem*. Chyba słusznie. Przecież jidysz, ten konglomerat kilku języków, którym posługiwali się środkowo- i wschodnioeuropejscy Żydzi, jest jakby ukoronowaniem różnorodności Centrum: bazujący co prawda na alfabecie hebrajskim i korzystający z zasobów tak zwanych *loszn kojdesz*, czyli ze świętych języków: hebrajskiego i aramejskiego, ale czerpiący wiele z dialektów germańskich i słowiańskich⁸⁶. Jidysz był mową dnia codziennego, zwykłego życia, która stopniowo przekształcała się w sprawny i bogaty język literacki. *Jidyszland* i jego kultura powoli rozwijały się, najlepszy dla nich czas przypadł na okres od połowy XIX wieku do pierwszej, względnie drugiej wojny światowej. Wtedy to tworzyli uznani dziś za klasyków: Mendele Mojcher Sforim, Szolem Alejchem, Icchok Lejbusz Perec, w okresie międzywojennym debiutował Isaac Bashevis Singer⁸⁷.

Niepowtarzalna kultura związana z językiem jidysz, opisywana przez Rotha, Singera, Strykowskiego i wielu innych, kultura, która w większości zdołała przetrwać pierwszą wojnę światową, zniknęła wraz z setkami tysięcy Żydów w obozach koncentracyjnych. Holokaust zniszczył niemal zupełnie potencjał twórczy i czytelniczy literatury jidysz, z kolei likwidacja tej literatury, ba - prawie całej kultury dokonana w ZSRR (już w latach 1948-1952 zamordowano jej wybitnych przedstawicieli: Bergelsona, Markisza, Persowa, Hofszejna, Kwitki, Fefera, oskarżanych o nacjonalizm) była ostatecznym ciosem⁸⁸. Jidysz przetrwał w diasporze, w ostatnich dziesięcioleciach XX wieku zaczął powoli ustępować językowi hebrajskiemu⁸⁹. I choć dzisiaj istnieje swoista „moda na jidysz”, staje się on jedynie reliktem dawnej kultury. Trochę w tym przypomina dzieje samej Europy Środkowej...

Holokaust, będący największą tragedią narodu żydowskiego, był także tragedią Europy Środkowej, jednym z wydarzeń konstytuujących jej nową, poranioną tożsamość. Przymusowe wyjazdy ze swoich domów, wyjazdy z całym dobytkiem, przypominały przygotowania do potopu. Danilo Kiš opisując odjazd małżeństwa Reinweinów przyrównuje ich do potomków Noego, nie zdających sobie jednak sprawy z katastrofy, jaka ich spotka. Zabierali na wozy wszystko: makaty, kilimy, fotele, lustra, donice z krzewami, pianino, książki, zegary ściennie, parasole, obrazy - jakby wierzyli, że nadmiar rzeczy, że same rzeczy ich ochronią, zapewnią bezpieczeństwo; zabierali też wszystkie swoje zwierzęta - i jedynie

⁸⁶ Około 80 procent słownictwa jest niemieckiego, słownictwo dotyczące religii, obrzędów itp. jest hebrajskie, występuje też wiele słów wywodzących się z języków słowiańskich (np. *tate*, *mame*, *sosne*, *klacze*, *cikawe*, *niechaj*, *take*). Składnia jidysz opiera się głównie na składni języków słowiańskich. Zob. : E. Geller: *Kraina języka jidysz*. <http://www.jidyszland.pl/?d=75> [data dostępu: 29.10.2009]. M. J. Sitarz: *Jidysz. Podręcznik nauki języka dla początkujących*. Kraków 1995.

⁸⁷ C. Shemruk *Historia literatury jidysz*. Wrocław 1992, s. 65-103.

⁸⁸ M. J. Sitarz: *Jidysz...*, s. 48-49, 74-75.

⁸⁹ Tamże, s. 55-56.

one przeczuwały zbliżające się nieszczęście⁹⁰. Być może przeczuwał je także Edward Sam - ojciec narratora, postać dziwna i tajemnicza, przypominająca poniekąd Jakuba, ojca młodego bohatera *Sklepów cynamonowych*, zwłaszcza z *Traktatu o manekinach*. Ten, przynajmniej w oczach syna, wielki prorok, w rzeczywistości raczej na pół szaleniec, na pół sprytny oszust i megaloman, chciał dokładnie opisać, odwzorować (może nawet odtworzyć) świat w swoim *Rozkładzie jazdy na liniach autobusowych, okrętowych, kolejowych i lotniczych*, w swojej wersji schulzowskiej Księgi czy borgesowskiej książki-labiryntu, chociaż być może była to próba stworzenia owej słynnej mapy, pokrywającej całe królestwo... Ten oto Edward Sam wyruszył z małą walizką. Był gotów do walki. Ale rzeczywistość getta go pokonała:

Z trudem go poznawałem. [...] Pojąłem z goryczą, że w chwili gdy los przeznaczył mu rolę sprawiedliwego i ofiary, gdy pozwolił mu wystąpić na tle kulis przedstawiających pustelnię, ojcu nagle zabrakło odwagi, zmienił swój mesjanistyczny program i całkowicie zubożniał na sprawy wyższego rzędu. Kto wie, może nawet wróci do teizmu? [...] To złożenie broni, to pogodzenie się z rzeczywistością i pragnienie powrotu do domu zupełnie go zdegradowały - wyglądał ja kandydat na rabina. Nie mogłem się doczekać, żeby stamtąd wyjść, nie patrzeć już na to⁹¹.

Alois Woldan, podkreśla, że rolę i znaczenie Żydów, tak samo jak monarchię habsburską, doceniono dopiero *post factum*⁹². Dopiero ich zagłada, zniknięcie ich kultury, ich sposobu handlu, ich języka, uzmysłowiło wielu ludziom, jak wielka była to strata. Wtedy stali się częstszymi bohaterami książek - sentymentalnych powrotów do czasów sprzed II wojny światowej. Żydzi o kilkanaście lat przeżyli najprzychylniejszą sobie „ojczyznę bezpaństwowców”, stali się niejako symbolem tej dawnej Europy Środkowej utożsamianej z Cekanią:

Nie będzie już, dziś już nie ma Żydów na obszarze byłych Austro-Węgier, ich, którzy, zawsze lojalni, roznosili po całej monarchii swą ruchliwą krzątanicę, językiem wyrosłym na naszej mowie - ducha wspólnoty, osnuwali jakby siecią kraje podwójnej, wielojęzycznej i pstrokatej mojej dawnej ojczyzny - siecią nie tylko języka, lecz i cywilizacji, nie byli właściwie ani czescy, ani węgierscy, ani galicyjscy - byli - oni jedyni austro-węgierscy, czarno-żółci i cesarscy, byli najdoskonalszym uosobieniem przeszłości, od której, gdy się rozpadła w gruzy - odszedłem [...] ⁹³.

11. W „bratnim” uścisku

Europa Środkowa i zamieszkujące ją narody zmieniły się pod dominacją radziecką. Po nieudanych buntach stały się bardziej pokorne, podporządkowane i pragnące spokoju. Ale czy mogły się nie zmienić, skoro w systemie totalitarnym żyło kilka pokoleń, skoro ludzie się

⁹⁰ D. Kiš: *Ogród i popiół*. Przeł. D. Cirić-Straszyńska. Gdańsk 1996, s. 101.

⁹¹ D. Kiš: *Ogród i popiół...*, s. 103-104.

⁹² A. Woldan: *Mit Austri...*, s. 10-11, 70-71, 154-155.

⁹³ A. Kuśniewicz: *Eroica...*, s. 11-12.

w nim rodzili i umierali nie znając alternatywy. Być może kierownik sklepu warzywnego z *Siły bezsilnych* Havla zachowywałby się inaczej⁹⁴, może matka Anny, bohaterki *Księgi Hrabala* Esterházy w inny sposób pouczałaby córkę. Nie kazałaby jej godzić ze wszystkim, być posłuszną, przyznawać się do tego, co zarzucają funkcjonariusze państwowi, robić wszystko, aby przeżyć, nawet za cenę godności⁹⁵. Być może. Ale żyli w systemie totalitarnym. Takie doświadczenie musi zostawić piętno, jak mówi Drago Jančar przytaczając słowa Tacyty o panowaniu Domicjana:

„Daliśmy zaiste wielki dowód cierpliwości; a jak dawne pokolenia widziało skrajną wolność, tak my widzieliśmy skrajną niewolę, kiedy szpiegowaniem odebrano nam nawet wymianę słów i myśli”. [...] A my w takich warunkach żyliśmy czterdzieści pięć lat - pisze Jančar - my, urodzeni po wojnie, przeżyliśmy w nich całe nasze dotychczasowe życie: „[...] Cóż mówić, kiedy w ciągu piętnastu lat – wielki to okres życia ludzkiego - wielu nieprzewidziane wypadki, a co najcięższych srogość cesarza sprzątnęła? Niewielu z nas ocalało i - żeby się tak wyrazić - przeżyło nie tylko innych, lecz nawet siebie samych, ponieważ ze środka naszego życia wykreślono tyle lat, w ciągu których młodzi doszliśmy w milczeniu do starości, a starcy prawie do samego kresu upłynionego życia”⁹⁶.

W oczach ludzi, którzy nie zgadzali się na zastaną rzeczywistość, a więc świadomie wybierających funkcjonowanie poza potulnym społeczeństwem, nie istniały już środkowoeuropejskie narody, ale „narodki”. Zniszczone, zdradzające i zdradzane. „Narodki” pełne konfidentów i donosicieli. Społeczeństwa strachu, wygody i zawiści, pełne okazów *homo sovieticus*. Społeczeństwa z wiersza Egona Bondego: *Mały narodku/ o duszy stępiatej/ ileś razy był zdradzony/ ileś razy zdradził siebie// ospałością/ i kolaborowaniem/ próżnością/ i samozadowoleniem/ [...]*⁹⁷. Taki naród zrodził stalinizm, „normalizacja” czy stan wojenny; doświadczenia tych okresów były podobne: dymisje, przesłuchania, pokazowe procesy, zmuszanie do emigracji lub do publicznej samokrytyki odcisnęły wyraźne piętno na świadomości nie tylko Czechów i Polaków. Znakiem tych czasów stał się strach o przyjaciół, rodzinę, siebie. Poznał go Milan Kundera, kiedy zorientował się, że jego koledzy są nękani przez władzę i zdecydował się na emigrację⁹⁸. Znał go Egon Bondy wielokrotnie przesłuchiwany przez Státní Bezpečnost. Panicznie bał się przesłuchań; tajemnicą poliszynela było, że zawsze gdy Służba Bezpieczeństwa zabierała go na przesłuchania, paplał więcej

⁹⁴ Umieścił na sklepowej wystawie hasło „Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!”. Musiał to zrobić, bo naraziłby się na kłopoty. Jak pisze Havel, *Hasło to pełni funkcję znaku [...]. Słownie można by je ująć następująco: „Ja, XY, kierownik sklepu warzywnego, czuwam i wiem, co powinienem zrobić; zachowuję się tak, jak się tego ode mnie oczekuje; można na mnie polegać i nic mi nie można zarzucić; jestem posłuszny, toteż mam prawo żyć w spokoju”*. V. Havel: *Siła bezsilnych...*, s. 72-73.

⁹⁵P. Esterházy: *Księga Hrabala...*, s. 63-64.

⁹⁶ D. Jančar: *Terra incognita...*, s. 69.

⁹⁷ E. Bondy (właśc. Z. Fišer): *** [*Mały narodku...*]. Przeł. A. Car. W: *Czeski underground. Wybór tekstów z lat 1969-1989*. Oprac. M. Machovec. Wrocław 2008, s. 57.

⁹⁸ Zob. *W obronie intymności. Z Milanem Kunderą rozmawia Philips Roth*. „Odra” 1990, nr 1, s. 30-34.

nawet niż wiedział. Dlatego też nie wtajemniczano go w żadne polityczne przedsięwzięcia. Aby mieć spokój - „zwariował” - a dzięki hospitalizacji w zakładzie psychiatrycznym nie był już w oczach władzy przydatny⁹⁹. Poznała go wspomniana już wyżej matka bohaterki *Księgi Hrabala*; to przemawia strach, to on podpowiada słowa, matka Anny stała się strachem. Monolog lęku musi być pełny, długi, musi przerażać, zatrzymać córkę nim zrobi cokolwiek, nim zechce się wyrwać z bezpiecznej beczynności:

[...] uginać się pod ciężarem, godzić się, ocalać, przyjmować, być posłusznym; kobietą, która wie, gdzie żyje, [...] nikogo nie słuchaj, słuchaj się tylko matki, zaszyj się gdzieś, zegnij się, dźwigaj, rób, co można, rób to, na co pozwalają, jak się pytają, milcz, jak wypytują, zeznawaj [...], przyznaj się, że szpiegowałaś dla de Gaulle'a na korzyść króla Karola, a potem w zdradziecki sposób przeciw niemu i że Mihály Kárloyi jest twoim zwierzchnikiem, że w wieku przedszkolnym podstępnie werbowałaś armię, oczywiście wyznaj, w jakim celu, przyznaj się, że przynosiłaś Komiternowi ukryte w czekoladzie tajne i fałszywe dokumenty, przyznaj się, że ty jesteś Różą Luxemburg, [...] niech ci nie będzie żal, zawsze tak było, teraz też tak jest i tak będzie, przyczaj się, nigdy nie mów tego, co myślisz, i nie myśl tego, o czym nie mówisz, [...] przetrwać, wszystko jedno jak, byle ich przeżyć, dwudziestu ośmiu mężczyzn zabrali z ulicy i żaden nie wrócił, moja malutka, ja jestem tylko głupią starą kobietą, ale wierz mi, na tym się znam, nie widzisz, że już to jest darem Boga, że jesteśmy żywe, w minionych pięćdziesięciu latach k a ż d y mógł tu umrzeć, tu nie ma ochrony, nie ma czym się bronić, [...] ale trzeba uważać, mieć się na baczności, [...] jaka wolność? dwa tygodnie urlopu i dodatki, dodatkowe dni, to jest wolne, przecież nagrywają każde słowo a potem puszczają, raz w zwolnionym, raz w przyspieszonym tempie, i z tego się śmieją, myśl o tym, o magnetofonie, jak się nim bawią [...]¹⁰⁰.

Groteskowość tej wypowiedzi i rządzący nią absurd są wynikiem życia w absurdalnym i groteskowym właśnie totalitarnym państwie, pod „własnymi”, ale narzuconymi rządami. Państwie, które mimo różnych „odwilży” i „wiosen” niewiele się zmieniało: oskarżenie mogło przyjść z każdej strony, nie musiało być uzasadnione, sięgało także urzędników państwowych i członków aparatu biurokratycznego czy partii rządzącej. Przeczuwał to już Kafka. Specyficzną atmosferę życia w komunizmie, zwłaszcza po 1968 roku, nie bez kozery nazywano *kafkárna*¹⁰¹. Nie była to tylko czeska specyfika. Absurd czy *kafkárna* były nieodłącznym składnikiem rzeczywistości węgierskiej, polskiej, rumuńskiej, ukraińskiej... Przejawiały się w każdym niemal aspekcie życia. Świetnie ukazał je w wielu swoich sztukach Sławomir Mrożek. Władza (komunistyczna) jest chamem i to chamem absolutnym¹⁰². Uosabia ją urzędnik, który zapoczątkował ciąg przedziwnych i w gruncie rzeczy tragicznych

⁹⁹ P. Placák: *Egon Bondy invalidní duchodce z přesvědčení*. „Lidové noviny” 2 III 2000 r., s.17. O pseudonimie i budowanej przez siebie artystycznej legendzie Bondego zob.: G. Zandová: *Živá legenda Egon Bondy*. W: Tejže: *Totální realismus a trapná poezie. Česká neoficiální literatura 1948-1953*. Brno 2002, s. 188-202. Ciekawy obraz poety można znaleźć także w twórczości B. Hrabala, np. w *Czulym barbarzyńcy czy Weselach w domu*.

¹⁰⁰ P. Esterházy: *Księga Hrabala...*, s. 64.

¹⁰¹ Zob.: M. Szczygieł: *Gottland...*, s. 193-197.

¹⁰² Por. Jana Błońskiego analizę Mrożkowskiej konstrukcji chama. J. Błoński: *Wszystkie sztuki Sławomira Mrożka*. Kraków 2002, s. 42-86.

poszukiwań *tygrysa lazienkowego* w mieszkaniu Piotra Ohey'a¹⁰³. Jest nią też Ręka ze *Strip-teasu*¹⁰⁴, która ma za nic różne postawy „współczesnych Józefów K.”: chęć działania lub ucieczkę w „wewnętrzzną wolność”. Owszem, sztuki te wpisują się w szeroki kontekst teatru absurdu, ale różnią się od jego zachodniej wersji, w której to absurd pojawia się w innych warstwach sztuki, zasada się na relacjach między jednostką a „nieobecny absolutem”. Świat Mrożka jest odmienny - tutaj absurd rodzi się z relacji międzyludzkich¹⁰⁵. Taki absurd można też dostrzec w wielu dramatach czeskich pisarzy. Chyba najciekawszymi są jednoaktówki z Ferdynandem Wańkiem w roli głównej. Waniek ciągle musiał się mierzyć z groteskową codziennością normalizacji. Po raz pierwszy pojawił się - jako *alter ego* Havla - w 1975 roku w *Audiencji* i *Wernisażu* tegoż autora. Ferdynand Waniek jest prześladowanym przez komunistyczne władze pisarzem, który „może się spotykać z kim chce” i powinni to zrozumieć inni „nieodpowiedni” pisarze, jak na przykład Pavel Kohout, w *Audiencji* uparcie nazywany przez Stańka (browarnika, zwierzchnika i interlokutora Wańka) Kaczorem¹⁰⁶. Ferdynand nie może też się smucić, za to musi, choć jest smakoszem wina, pić piwo i do browaru, w którym pracuje (gdzie indziej pracy by nie dostał), przyprowadzić swoją znajomą, wielbioną przez Stańka, aktorkę. Waniek był bohaterem jeszcze kilku innych sztuk napisanych przez Havla i jego przyjaciół, kiedy ten siedział w więzieniu, a także na przywitaniu, gdy wyszedł na wolność¹⁰⁷. Inność pisarzy pochodzących z krajów środkowoeuropejskich podkreślał Martin Esslin:

[...] to środkowoeuropejscy pisarze pokazywali przede wszystkim uderzającą, skandaliczną wręcz absurdalność stosunków politycznych w ich świecie [...]. Ten absurd nie rodził się z praw logiki snów, jak w poetyckich alegoriach Ionesco, ale był najbardziej zwięzłym zdaniem sprawy z tego, co działo się na co dzień¹⁰⁸.

Strach i poniżenie, mycie okien zamiast pracy na uczelni¹⁰⁹, aresztowania, przeszukania, pobicia, podsłuchiwanie - oto wspólne doświadczenia mieszkańców Europy

¹⁰³ S. Mrozek: *Męczeństwo Piotra Ohey'a*. W: Tegoż: *Utwory sceniczne*. Kraków 1963, s. 44-65.

¹⁰⁴ S. Mrozek: *Strip-tease*. W: Tegoż: *Utwory sceniczne...*, s. 159-172.

¹⁰⁵ E. Sidoruk: *Antropologia i groteska w dziełach Sławomira Mrożka*. Białystok 1995, s. 14.

¹⁰⁶ Kohout to kogut, stąd inna „ptasia” nazwa.

¹⁰⁷ Wszystkie sztuki są przetłumaczone na j. polski. Po tym, jak w 1978 r. Havel wydał *Protest*, P. Kohout ogłosił *Atest*. Gdy przyszły czeski prezydent siedział w więzieniu, Kohout z przyjacielem, P. Landovskim, napisali dwie jednoaktówki: *Degrengolada* i *Areszt*. Utworem, który „przywitał” Havla po wyjściu z więzienia było *Przyjęcie* J. Dienstbiera, a w 1985 r. znowu P. Kohout napisał i wydał sztukę o Wańku na emigracji – *Safari*. Zob.: L. Jungmannová: *Wańkowskie paradoksy*. W: *W roli głównej Ferdynand Waniek. Antologia sztuk czeskich dysydentów*. Przeł. D. Dobrew, K. Krauze i in. Wrocław 2008, s. 5-16.

¹⁰⁸ M. Esslin: *Mrozek, Beckett i teatr absurdu*. Przeł. M. Sugiera. „NaGłos” 1991, nr 3, s. 212.

¹⁰⁹ „Zsyłanie” niepokornych intelektualistów do pracy fizycznej i ciągły nadzór nad nimi, powodujący brak kontaktu z własnym środowiskiem, ale też z coraz bardziej „znormalizowanym” społeczeństwem było typowym działaniem czeskosłowackiego rządu komunistycznego. Wydaje się, że taka działalność była skuteczniejsza niż ta stosowana w Polsce (prześladowania, więzienia, paszporty w jedną stronę), która podsyciała jeszcze bardziej

Środkowej: Brandla z *Chwiejnym krokiem* Moníkovej¹¹⁰, Oty Filipa spisane w ostatnich życiorysach¹¹¹, Tomasza z *Nieznośnej lekkości bytu*¹¹², Adama Michnika, Jacka Kuronia, Václava Havla i wielu innych. Lęk jest wpisany w środkowoeuropejską egzystencję. Wpisane w nią są także bierność i rezygnacja. Esterházy zdaje się widzieć ich przyczynę w przyzwyczajeniu do wciąż zmniejszanego zakresu swobody, do mniejszych pragnień, oczekiwań, wreszcie do mniejszego, uboższego życia. Siła przyzwyczajenia jest wielka, być może to środkowoeuropejska wersja Murti-Binga:

Innym razem kółdra. Że ci, jasne było, o kogo chodzi, ci, ci tam, na górze w Pradze, zabierają nam kółdrę, a potem oddają, ale mniejszą, taką, pod którą trzęsiemy się i spod której wystaje nam wszystko. Ale zawsze to więcej, niż nic. Upływa krótki czas, dorastają dzieci, które myślą, że te resztki, ta jałmużna - to nazywają kółdrą, że to jest kółdra, ten skrawek. Że kółdra z zasady jest taka, że wystają nam spod niej nogi. A potem naszym dzieciom też zabierają nazywane kółdra resztki kółdry, żeby później nazywały kółdrą resztki resztek kółdry. Od Zenona wiemy, że kółdra zawsze będzie istnieć. To jest sens socjalizmu¹¹³.

Ale przecież już wcześniej, jeszcze nawet przed I wojną światową, także trzeba było się dostosowywać do wymagań austriackiej administracji czy do życia w obcym, nieprzyjaznym miejscu - za przykład może tu posłużyć Karol Józef von Trotta, mieszkający w mieście G. na wschodnich rubieżach Cekanii, który odkrył powszechny wśród pochodzących z mieszczańskich rodzin żołnierzy, sposób na przystosowanie: okowitę. Tak, do wszystkiego można się przyzwyczać: do biedy, strachu, nawet do braku wolności.

Specyfiką Europy Centralnej jest ciągła konieczność wyboru między Wschodem a Zachodem. Po I wojnie światowej, która dała Czechom i kilku innym małym narodom niepodległość, należało wybrać orientację kulturalną i polityczną, bo małe państwa były za słabe na całkowitą autonomię i poważne zaistnienie na scenie międzynarodowej. Mimo dużej sympatii części społeczeństwa dla komunizmu, Czechosłowacja stała się demokratycznym i liberalnym państwem. Zdawano sobie jednak sprawę z tego, że leży na „obszarze przejściowym”, że wciąż grożą jej istnieniu dwa wielkie państwa: Niemcy i Rosja. Wspomniana już sympatia dla komunizmu ujawniła się z podwójną siłą po II wojnie światowej, kiedy Czesi łudzili się jeszcze, że mają wpływ na wybór ustroju politycznego. Wielu z nich z radością witało przyjscie Sowietów. Wiosną 1948 roku tańczyli „koło” witając

martyrologiczną tradycję. StB inwigilowała też członków Partii i rządu, świetnym filmowym świadectwem tych praktyk jest film Karla Kachyni „Ucho”.

¹¹⁰ L. Moníkova: *Chwiejnym krokiem*. Przeł. K. Wierzbicka-Trwoga. „Literatura na świecie” 2008, nr 11-12, s. 179-208.

¹¹¹ O. Filip: *Życiorys ósmy, niedokończony*. Przeł. J. Stachanowski. „Literatura na świecie” 2008, nr 11-12, s. 269-316. Zob. też: A.S. Jagodziński: *Spowiedź grzesznika*. „Literatura na świecie” 2008, nr 11-12, s. 317-322.

¹¹² M. Kundera: *Nieznośna lekkość bytu*. Przeł. A. Holland. Warszawa 1996.

¹¹³ P. Esterházy: *Księga Hrabala...*, s. 77

nową władzę. Tańczył też młody Milan Kundera, jednak szybko wypadł z tej zamkniętej formy. Wielu wypadło. Ale nowi wciąż się przyłączali i tańczyli na ulicach Pragi, Warszawy, Sofii czy Budapesztu. Tańczyli, udowadniając swoją niewinność, mimo że w tym samym miejscu trochę wcześniej wieszano opozycjonistów czy artystów, [...] *tańczyli tym bardziej zapamiętane, bo ten taniec był manifestacją ich niewinności, czystości, która jaskrawo odbijała się od czarnych przewinień dwojga wisielców, którzy zdradzili naród i jego ideały*¹¹⁴. Jednak „koło” wyrzucało coraz więcej ludzi, rozpadało się, by - już zmienione - ostatni raz zaistnieć pod koniec lat 60. Radzieckie czołgi radośnie witała tylko garstka Czechów.

Dla wielu twórców jedynym wyjściem z impasu „normalizacji” było życie w „równoległej polis”¹¹⁵, organizowanie podziemnej wymiany kulturalnej i całkowite zerwanie kontaktu ze „światem oficjalnym” i establishmentem. Na taką postawę miały wpływ utwory dwóch czołowych przedstawicieli undergroundu: *Kuzyni inwalidzi* Egona Bondego i *Sprawozdanie o trzecim odrodzeniu muzycznym w Czechach* Ivana Martina Jirousa¹¹⁶, zwanego Magorem, co dosłownie znaczy „szajbus”. Mimo że obaj autorzy raczej nie pisali swoich tekstów z myślą o ustanowieniu swego undergroundowego kodeksu, ich utwory zostały uznane za manifest podziemnej kultury. Według Jirousa

Underground to postawa duchowa intelektualistów i artystów, którzy świadomie odnoszą się krytycznie do świata, w którym żyją. Jest to wypowiedzenie wojny systemowi [...]. Underground tworzą ludzie, którzy zrozumieli, że w ramach legalności nic się nie da zmienić, i którzy do sfery legalności nawet nie próbują się dostać¹¹⁷.

Przedstawiciele tego kulturalnego podziemia nie chcieli nawet wstąpić do zorganizowanego podziemia politycznego, czyli dysentu, w którym działał m.in. Václav Havel. Uważali go za „establishment cieni”¹¹⁸. Bez artystów „podziemnych” czeska kultura okresu normalizacji byłaby niemal zupełnie bezwartościowa. Ivan, jeden z bohaterów *Braci Ramazow* Bondego, mówi, że poza undergroundem nie ma w Czechach żadnych malarzy, pisarzy, kompozytorów. Do niedawna Czesi budowali europejską kulturę, a dziś swoją wartość prezentują w hokeju. Zachód postrzegał Czechów (ale też przedstawicieli innych państw bloku socjalistycznego) jako część Wschodu, zacofany kraj nie mający nic do zaoferowania prócz obrazków z życia

¹¹⁴ M. Kundera: *Księga śmiechu i zapomnienia...*, s. 72.

¹¹⁵ Termin V. Bendy. Zob.: Tenże: *Równoległa polis*. Przeł. P. Godlewski. W: *Hrabal, Kundera, Havel... antologia czeskiego eseju*. Oprac. J. Baluch, Kraków 2001, s. 156-167.

¹¹⁶ Fragmenty obu tekstów dostępne są po polsku w antologii: *Czeski underground. Wybór z tekstów z lat 1969 - 1989*. Oprac. M. Machovec. Przeł. A. Car, O. Czernikow, J. Derdowska i in. Wrocław 2008.

¹¹⁷ I. M. Jirous: *Sprawozdanie o trzecim odrodzeniu muzycznym w Czechach*. Przeł. O. Czernikow. W: *Czeski underground...*, s. 98-99.

¹¹⁸ Zob.: M. Pilař: *Underground [Kapitoly o českém literárním undergroundu]*. Brno 2002, s. 20.

w państwie komunistycznym, którym i tak często nie dawano wiary. Nie dziwi więc smutek Miszy, gdy mówi, że za granicą mu nie wierzą, kiedy opowiada o tym, jak ciężko się w Czechach żyje, jak trudno posłać dzieci do szkoły, jak człowiek, mimo że nie chce, musi kraść. Twierdzi, że oni (ludzie Zachodu) nie wierzą mu, bo nie da się w to uwierzyć, bo cały naród musiałby wylądować w domu wariatów¹¹⁹.

12. Pech to możliwość zrozumienia

Położenie Europy Środkowej między dwoma mocarstwami, między dwoma siłami politycznymi i wojskowymi miało wpływ na jej historię. Dzieje Centrum są pełne wielkich klęsk i małych sukcesów, jakby powiedział Stasiuk. I te właśnie dzieje, długoletnie poddaństwo silniejszemu, wpływały na mentalność tutejszej ludności, to one, ich nieobliczalność były przyczyną strachu. Dlatego wydaje mi się, że Joseph Kroutvor myli się pisząc, że historia tylko obmywa Europę Środkową, ale nie dotyka jej mieszkańców i ich prywatności¹²⁰. Sama ucieczka w *biedermeier*, anegdotę i parodię dały tylko częściową ulgę, niepełne ukojenie. Jakimś wyjściem, z którego zresztą skorzystał Hrabal, była akceptacja otaczającej rzeczywistości, brak chęci zmiany sytuacji politycznej, przyjęcie świata takim, jakim jest¹²¹. Być może tak naprawdę sytuacja człowieka Europy Środkowej w drugiej połowie XX wieku niewiele tylko różniła się od mieszkańca Zachodu. Być może życie w komunistycznym państwie umożliwiało szybsze zrozumienie dramatu ogólnoludzkiego:

Według ogólnie znanego żartu bycie Węgrem, czy innym podobnym wschodniośrodkowym - czy też środkowowschodnim Europejczykiem, to pech. A ten Hrabal mówi [...], że to nie tak, że to nie pech, tylko tragedia, urodzić się tutaj, to tragedia, a nawet więcej: to komedia. Czyli dramat. Zaznaczam, że jest to ten sam dramat, co gdziekolwiek indziej na świecie, tyle że warunki tutaj bardziej sprzyjają zrozumieniu tego, okoliczności są bardziej uprzejme i bezustannie nam o tym przypominają¹²².

13. Międzymorska maszyna

Centrum to obszar międzymorza. To Europa rzek i dorzeczy: Łaby, Wełtawy, Wisły, Odry, Dniestru oraz Ojca Rzek - Dunaju. Lecz choć przepływa on przez niemal cały obszar Europy Środkowej, nie jest morzem, ale jedynie małą przerwą w kontynencie, zaledwie namiastką, wspomnieniem po niegdysiejszym Morzu Panońskim, z którego wyłoniła się Europa Środkowa. Ta część kontynentu jest więc *odwróconą Atlantyda, odzyskanym mitem*.

¹¹⁹ E. Bondy: *Bratři Ramazovi*. Praha 2007, s. 39-42.

¹²⁰ J. Kroutvor: *Europa Środkowa...*, s. 241.

¹²¹ B. Hrabal: *Kim jestem*. W: *Hrabal, Kundera, Havel... antologia czeskiego eseju...*, s. 3.

¹²² P. Esterházy: *Księga Hrabala...*, s. 16.

*Starożytna kraina utonęła w głębinie, a nowa pojawiła się, gdy morze odpłynęło Dunajem*¹²³. Nowa kraina jest spokojna, nie nękana trzęsieniami ziemi, tornadami. To właśnie beznamiętna kraina „płaskich stóp” i „stojącej wody”. Jeśli zdarza się tu nieszczęście, to zwykle z winy człowieka.

Zresztą sami ludzie mieszkający tutaj poddają się płaskości łąd, przeciętności krajobrazu, spokojnemu nurtowi leniwych rzek. Środkowoeuropejczyk to człowiek kontynentalny, Kyselak opisany przez Claudio Magrisa. Człowiek, który się broni przed życiem, historią, innymi, także przed sobą. Którego stać tylko na małe gesty i czyny. Kyselak był urzędnikiem na dworze cesarskim w początkach XIX wieku, uwielbiał piesze wycieczki wzdłuż Dunaju. Jak każdy chciał zostawić po sobie coś trwałego, dotknąć wieczności. Ale jako istota kontynentalna mógł jedynie niezmywalną farbą wypisywać swój autograf na skałach i murach, choć lepiej byłoby gdyby pisał chociaż imię cudze lub niezrozumiałe słowo. Nie mógł wyjść poza siebie, bo *żeby [...] umieć być Nikim, jak Ulisses, potrzeba prawdopodobnie morza*¹²⁴. Pożerała go wszechobecna przeciętność - zarówno krajobrazu, jak i ludzi. Otwartym pozostaje pytanie, czy była ona faktycznie wynikiem oddziaływania krajobrazu, czy naprawdę ten *pejzaż środkowoeuropejski jest [...] elementem mentalności*¹²⁵ tubylców czy może jest ona wytworem monarchii habsburskiej, wychowującej swoich obywateli w duchu przeciętności... i to przez długi czas...? Karol Józef von Trotta i jego koledzy z mieszczańskich domów już od najmłodszych lat byli uczeni, żeby nie pragnąć niczego więcej niż spokojnie przebiegającej kariery wojskowej czy urzędniczej, z kolei szkoła kadetów sprawiła, że wyrosli na *nieszkodliwie przeciętnych*, i to wychowanie obezwładniało ich tak bardzo, że nie byli w stanie bronić się przed siłą krajobrazu, zepsucia, rozpadu, które coraz bardziej panoszyły się w c.k. Austrii, zwłaszcza na jej rubieżach. Młodzi i starsi podoficerowie i oficerowie przesiąkali atmosferą prowincji, poddawali się senności i beznadziei, a zapomnienia szukali w hazardzie i mocnej wódce¹²⁶.

Podobnie zresztą oddziaływały wygody spokojnego mieszczańskiego, a najczęściej także urzędniczego, życia. Ten dyskretny urok biedermeieru zagnieździł się na dobre w Środkowoeuropejczykach i tkwi w nich do dziś, rodząc, jak pisze Drago Jančar *pewien styl, który sam staje się dla siebie celem, styl permanentnej negacji i lekceważenia*¹²⁷; co prawda mówi o Słoweńcach, ale wydaje się, że ma na myśli większość Środkowoeuropejczyków,

¹²³ Mihajlo Pantić: *Wariacje na temat: „Danilo Kiš i Europa Środkowa”*. W: *Narodowy i ponadnarodowy model kultury...*, s.78.

¹²⁴ C. Magris: *Dunaj...*, s. 148-149.

¹²⁵ J. Kroutvor: *Europa Środkowa...*, s. 226.

¹²⁶ J. Roth: *Marsz Radetzky'ego...*, s. 181.

¹²⁷ D. Jančar: *Filozofia prowincji...*, s. 18-19.

większość małych narodów o, jak to pisał Patočka, małej historii. Słoweński pisarz twierdzi, że ów styl zrodził się z poczucia prowincjonalności, znajdowania się na krańcach upragnionego, innego świata i - przede wszystkim - znikomego dla tego świata znaczenia, że przejawia się w zainteresowaniu wyłącznie swoimi sprawami, w lekceważeniu czy nawet niechęci do Innego, zwłaszcza Innego zainteresowanego tą prowincją; widoczny jest w lenistwie, wymigiwaniu się od wysiłku intelektualnego, braku zainteresowania światem¹²⁸. Być może ma rację. Przecież nawet tutejsze szaleństwo, weźmy na przykład Edwarda Sama z *Ogrodu, popiołu* Danilo Kiša, nie jest szaleństwem w pełni, wзира spod niego jakiś rodzaj niepewności, niechęci czy lenistwa. Jest szaleństwem niedokończonym i przejściowym, szaleństwem dla innych, dla znalezienia się w centrum uwagi. Przecież w obliczu największej próby Sam rezygnuje ze swojej wyjątkowości, a po wojnie prowadzi, jak można przypuszczać, zupełnie zwyczajne życie.

Josef Kroutvor jako dwóch modelowych Środkowoeuropejczyków wymienia Szwejk i Józefa K. Oboje są uwięzieni w pewnych rolach. W zasadzie u obu widać tę *ortopedyczną wadę środkowoeuropejskiej mentalności*, która *wykoślawia nie tylko chód, ale i myślenie*¹²⁹. Szwejk to c.k. człowiek, chcący sobie poradzić z nieprzyjazną historią i absurdalną rzeczywistością za pomocą gorzkiego dowcipu i anegdoty; jest silny, bo wywodzi się z ludu, czuje jego moc. Z kolei Józef K. to będący w mniejszości, a więc niezbyt poważany i - co ważniejsze - zupełnie nie brany przez nikogo pod uwagę, inteligent reprezentujący *ostatnie stadium urzędniczej kariery*; jego śmierć jest symbolicznym *końcem ery urzędników i początkiem panowania działaczy*¹³⁰. Józef K. i Szwejk, Szwejk i Józef K. Dwa środkowoeuropejskie typy. Czy mogli się spotkać, czy zrozumieliby się? Lub czy chociaż zdolaliby się nawzajem zauważyć? Karel Kosík¹³¹ sugeruje, że mogłoby to być możliwe - w końcu oboje przechodzili w asyście strażników przez ten sam praski most - most Karola... Owszem, szli po nim o różnych porach, ale odrzucając czasowe ograniczenia - spotkali się i, zdaniem czeskiego badacza, spojrzeli na siebie, ale było to *vidění, které nepoznává* - spojrzenie, które nie poznaje. Pochodzili z różnych światów, chociaż z tego samego miejsca na Ziemi.

Jest jednak coś, co ich łączy - to podejmowane przez nich próby funkcjonowania we wrogiej, absurdalnej nieraz rzeczywistości, próby jeśli nie walki z, to chociaż biernego

¹²⁸ Tamże.

¹²⁹ J. Kroutvor: *Europa Środkowa...*, s. 225.

¹³⁰ Tamże, s. 241.

¹³¹ K. Kosík: *Hašek a Kafka neboli groteskní svět*. W: *Z dějin českého myšlení o literatuře 3. 1958-1969*. Praha 2003, s. 103-112.

oporu przed Wielkim Mechanizmem i nieważne, czy jest nim biurokracja cierpiąca na hipertrofię, rządowa administracja czy historia. Józef K. padł ofiarą maszynierii, Szwejk nie mógł bez niej żyć. O bohaterze *Procesu* wiele się mówiło i mówi nadal, ale Szwejka przez wiele lat lekceważono, uważano za nieszkodliwego żartownisia, a samo dzieło Haška bardziej za zbiór anegdot niż gorzką opowieść o niełatwym życiu w tym regionie. Karel Kosík był jednym z pierwszych, którzy zaprotestowali przeciwko takiemu traktowaniu dobrego żołnierza¹³². Przecież pod śmiechem zawsze tu kryje się tragedia, ale czytelnik odsuwa ją od siebie, nie chce przyjąć jej do wiadomości¹³³.

Wracając jednak do Mechanizmu, który był gwarantem istnienia Szwejka takiego, jakiego znamy... Trudno sprecyzować, czym on jest, łatwiej może powiedzieć, w czym się przejawia:

Mechanismus přizpůsobuje člověka svým potřebám, předpisuje mu svou logiku a vnucuje mu určité chování. Mechanismus se objevuje jako anonymní moc organizující lidi do pluků, batalionů, armád a transportující je na frontu. Železná disciplína, organizovanost a pořádek je stejně důležitým znakem mechanismu jako chaos a nesmyslnost¹³⁴.

Mechanizm, ta absurdalna siła, stara się sobie podporządkować wszystkich, nadać im swoje tempo, swój ruch, swój porządek, numer, miejsce w spisie ludności. Chce zredukować człowieka do rzędu cyfr, liter, do rzeczy. Szwejkowską walkę z mechanizmem, walkę za pomocą śmiechu, parodii czy nawet przeciwstawienia się nazywa Kosík *švejkovstím*. Z kolei *kafkovština* to także absurdalny, ale różny od haškovskiego, świat - jest to przestrzeń ludzkich myśli i działań, ale przestrzeń wroga i straszna, unieruchamiająca człowieka. To mechanizm przypominający sieć biurokratycznych maszynierii, zreifikowanych tworów, to *svět bezmocnosti člověka ve zvěčněné, odcizené skutečnosti*¹³⁵. W takim świecie człowiek Kafki, uwięziony w maszynierii jak w labiryncie bez wyjścia, szuka prawdy, ale to nie on

¹³² Żołnierza, nie wojaka. Czeskie słowo *voják* oznaczające żołnierza, nie ma w czeszczyźnie takich konotacji, jak w języku polskim. Utrwalony w Polsce, dzięki przekładowi P. Hulki-Laskowskiego, wizerunek Szwejka jest daleki od tego, jak go przedstawił Hašek. Obecnie na rynku polskim obecne są trzy tłumaczenia dzieła Haška - żadne nie wolne od błędów, jednakże najbliższy oryginałowi pozostał A. Kroh. Zob.: J. Hašek: *Przygody dobrego wojaka Szwejka podczas wojny światowej*. Przeł. P. Hulka-Laskowski. Warszawa 2003. J. Hašek: *Dole i niedole dzielnego żołnierza Szwejka podczas wojny światowej*. Przeł. J. Waczków. T.1 - T.4. Warszawa 1991. J. Hašek: *Losy dobrego żołnierza Szwejka czasu wojny światowej*. Przeł. A. Kroh. Kraków 2010. O poprzednich tłumaczeniach i kontekście ich powstawania ciekawie pisze A. Kroh: Tenże: *Od tłumacza*. W: J. Hašek: *Losy dobrego żołnierza Szwejka...*, s. 5-15.

¹³³ K. Kosík: *Hašek a Kafka...*, s. 106-109.

¹³⁴ *Mechanism dostosovuje člověka do svých potřeb, přizpůsobuje mu svou logiku i narzuca okřešlené zachování. Mechanizm javi se jako anonimová síla přidělávající lidi do pluků, batalionů, vojsk i transportující je na front. Želazná disciplína, zorganizování a pořádek są rovně významným znakem mechanismu jak chaos i nonsens*. K. Kosík: *Hašek a Kafka neboli groteskní svět...*, s. 109.

¹³⁵ [...] *svět lidské bezsilnosti w zreifikowanej, obcej rzeczywistości*. Tamże, s. 111.

decyduje o tym, czy ją znajdzie, sam nawet nie decyduje o swoim życiu. W najlepszym wypadku może uda mu się zbudować schron... Józef K. i Szwejk żyją w podobnym, odhumanizowanym świecie, ale Hašek, jak zaznacza czeski badacz, pokazuje, że człowiek może być nie tylko przedmiotem, ale też producentem urzeczowienia, że może się przed nim obronić.

14. Podróbka psuje się szybciej

Jakaś forma niedokończenia, jednoczesny początek i koniec, powolny rozpad obecne tu były od zawsze. Wystarczy przypomnieć wschodnie rubieże Cekanii opisane przez Rotha, miejscowości, które odwiedzał Jasza Mazur¹³⁶... Tak, ale jeszcze w tym długo umierającym XIX wieku wszystko się jakoś trzymało, wszystko jakoś wyglądało, póki nie przyszedł spóźniony wiek XX, z elektryfikacją, wyzywającymi strojami i szybami naftowymi. Wiek, w którym zagrożenie widzieli hrabia Chojnicki i hrabia Morstin, przynoszący zagładę dotychczasowego świata, podstępnie i powoli wkradający się już wcześniej. Wraz z nim przysłała fala naśladownictwa Zachodu, tej „lepszej cywilizacji”, o większych niż dotychczas rozmiarach i z typowym dla tego obszaru marnym skutkiem. Znaczna część Centrum stała się parodią Zachodu, przestrzenią kiczowatych kolorów i taniości. Stała się Ulicą Krokodyli, spod której wyblakłych szyldów, brzydkich tynków, farby i makijażu wciąż gdzieś wychodzi przeszłość i niegdysiejsza, na poły mityczna świetność regionu. A wiek XX coraz bardziej się nawarstwia i rozwarstwia, wszystko się tu zaczyna i nic nie kończy, remonty ciągną się w wieczność lub są zatrzymane w połowie pracy. Tutaj, w krajach Europy Wschodniej czy Środkowo-Wschodniej, a może nawet Środkowej, zawsze są

[...] jakieś prace w toku, pilne i nigdy nie ukończone; wraca się na jakieś miejsce po roku i odnajduje cegły, narzędzia, zwaliska, dźwigary, bałagan prowizorki. Czas płynie tu wolniej i to czyni owe kraje bardziej swojskimi dla odwiedzającego, stwarza komfort powrotu do miejsc znanych¹³⁷.

To „druga Europa Środkowa”, istniejąca nie tyle we wspomnieniach i sferze mitu, co rzeczywiście, ale jakby przesunięta trochę na wschód, trochę na południe, obecna w małych miastach i na wsi, w Polsce, Czechach, Węgrzech, Rumunii, na Słowacji, Ukrainie... W tej Europie Środkowej nie ma miejsca dla Austrii. A poznanie takiego Centrum może być rozczarowaniem, zwłaszcza, jeśli komuś pobrzmiwa w głowie mit habsburski. Jurij Andruchowycz, wspominając swą „lwowską młodość” pisze, że wyobrażał sobie Lwów

¹³⁶ Por. mniejsze i większe miasta na drodze do Warszawy; stolica także ukazana jest jako brudne prowincjonalne miasto. Zob. I. B. Singer: *Sztukmistrz z Lublina*. Przeł. K. Szerer, Kraków 2004.

¹³⁷ C. Magirs: *Dunaj...*, s. 299.

jako piękne, malownicze, a przynajmniej interesujące i trochę tajemnicze, miasto zamieszkane przez ludzi słuchających dobrej muzyki (co najmniej *rocka symfonicznego*), inteligentnych, mówiących jedynie po ukraińsku i cytujących wiersze z pamięci. Jednak okazało się, że tego Lwowa nie ma, za to są blokowiska, przedmieścia, komunistyczne molochy, fabryki, smród i rozpad, a na ulicach najczęściej słychać język rosyjski. A ci, co mówią po ukraińsku, okazują się mało rozgarniętymi wieśniakami¹³⁸. Nie ma także owych wywodzących się z Cekanii spokojnych, podporządkowanych biedermeierowi prowincji - są za to opisywane przez Serhija Żadana dziwaczne stacje, nieczynne już kombinaty przetwórcze, puste drogi i zmurszałe wspomnienia życia *za sojuza*, są też kioski w których *można kupić wszystko, z bronią i narkotykami włącznie*, są przystanki *ze śladami krwi i spermy na ścianach*¹³⁹...

Jednak rozpadająca się Europa Środkowa prowincji częściej budzi fascynację, nawet u przywołanego powyżej Andruchowycza. Przecież Stanisławów, a nawet Iwano-Frankiowsk, jest dla niego inspiracją, Lwów - właśnie dzięki rozczarowaniu - także. Takie Centrum fascynuje swoją innością, egzotyką, peryferyjnością - czym innym, niż pozostająca już tylko w sferze wspomnień Cekanii. Owszem, mówi się o różnorodności tego regionu, nawiązując do habsburskiej czy nawet polskiej tradycji, ale wydaje się to tylko próbą radzenia sobie z kompleksem prowincji:

[...] nawarstwienie kultur. Tak, jasne - nieco spóźnione na tle ogólnoeuropejskim kultywowanie mitu austro-dunajskiego czy „międzywojennego”, umożliwiające głośnie powtórzenie od czasu do czasu słów o zgwałconej tu Europie. Ale czy w tym rzecz? „Dla nas - wyjaśniał ktoś inny, przekraczając granice samokrytycyzmu i zdrowego rozsądku - ważne jest to, że tu zawsze coś skądś wyziera, coś się wyłania - jak nie napis łacinką na murach, to szkielet z dziurą od kuli w potylicznej części czaszki”¹⁴⁰.

Egzotyczność, o której tu mowa, przejawia się w specyficznym, niezamierzenie parodystycznym naśladowaniu Zachodu oraz w rozpadaniu się, zanikaniu pozostałości dawnego świata, zarówno tego starszego, austro-węgierskiego, jak i nowszego, komunistycznego. Takie Centrum pociąga, bo umiera na naszych oczach, a jego powolna śmierć, jak twierdzi Stasiuk, jest małpowaniem równie powolnej agonii Zachodu¹⁴¹.

Nowa-stara Europa Środka jest przestrzenią, gdzie żyją „ostatni traktorzyści z PGR-u”, którzy mimo czterdziestu czy pięćdziesięciu lat wyglądają na wiele starszych¹⁴², miejscem, gdzie bieda, głód i szarość mieszają się z barwnymi wystawami sklepowymi

¹³⁸ J. Andruchowycz: *Ostatnie terytorium...*, s. 21-34, zwłaszcza 23-24.

¹³⁹ S. Żadan: *Anarchy in the UKR*. Przeł. M. Petryk. Wołowiec 2007, s. 13.

¹⁴⁰ J. Andruchowycz: *Ostatnie terytorium...*, s. 19.

¹⁴¹ A. Stasiuk: *Fado...*, s. 68-81.

¹⁴² Por. Józek, bohater jednej ze Stasiukowskich opowieści. A. Stasiuk: *Opowieści galicyjskie*. Wołowiec 2008, s. 5-13.

i podrobionymi ubraniami sprowadzanymi ze Wschodu. Podróbka - to dobre określenie na fragmenty Centrum opisywane przez Stasiuka w *Opowieściach galicyjskich*, Andruchowycza w *Środkowowschodnich rewizjach* czy Żadana w *Hymnie demokratycznej młodzieży...* Tak, ale podróbka zyskuje tutaj nowe znaczenie - to taki „rodzimy produkt zachodni”, jakkolwiek to brzmi. Symbol nowego lepszego świata, nawet - Nowej Ewangelii:

Tęcza witryny wysyła twarde, zdecydowane światło, w którym unoszą się zaklęcia w niezrozumiałym języku. Kolor biały - Similac Isomil - to czystość, radość, niewinność i wieczna chwała, to barwa szat Chrystusa na górze Tabor, to bisior ze świątyni Salomona. Niebieski - Blue Ocean Deodorant - to kolor Matki Boskiej, firmamentu i tak jak biel znaczy nieskazitelność. Czerwień - Fort Moka Desert - to kolor Ducha Świętego, który wznieca ogień miłości i zjawia się w postaci ognistych języków, to także kolor Męki Pańskiej, krzyża i tych wszystkich, którzy drogą wiary szli aż po przelanie krwi. [...] Prostokątna mandala tkwi w burej przestrzeni między ponurą knajpą a majdanem i jak okno na drugą stronę bytu pozwala wejrzeć w tajemnicę przyszłości, określić swoje położenie i wybrać drogę ku wyzwoleniu¹⁴³.

Podróbka daje chociaż namiastkę upragnionego bogactwa, bo z tym głównie kojarzony jest Zachód. Jest ucieczką od codzienności i od otaczającego świata. A jaka jest ta codzienność? Codziennie *stare kobiety oglądają świat w telewizorach*, modlą się i wspominają przechodzące niegdyś przez wieś wojska, myślą o dawnej i teraźniejszej biedzie, o braku nadziei¹⁴⁴, codziennie ktoś nieudolnie próbuje wcielić w życie zachodnie pomysły¹⁴⁵, codziennie próbuje odnaleźć się w nowej rzeczywistości, ale znajduje tylko to, w czym dorastał - ruiny¹⁴⁶. Bohaterowie *Opowieści galicyjskich* ledwo wiążą koniec z końcem, piją, nieraz głodują, jeśli pracują, to fizycznie, mają dużo dzieci, które czasem są zmuszane do żebrania, biją się, kochają, są namiętni, zabobonni, kierują się instynktami. Nie rządzi nimi prawo, lecz natura. Daleko im do zachodniego racjonalizmu. Ich od dawna nie remontowane domy są zniszczone, nie dbają nawet o swoje jedyne źródło utrzymania, dziedziczone jeszcze po rodzicach - jak na przykład *ciągnik artyleryjski z drugiej wojny*, własność niejakiego Janka. W tej całej swojej dzikości czy może lepiej powiedzieć - w całym swoim nieokrzesaniu, są prawdziwi, naturalni i - ujmujący. Chyba żaden z czytelników *Opowieści* nie chciałby żyć tak, jak ich bohaterowie, ale większość z pewnością chętnie by zobaczyła tych „ostatnich dzikich”, chciałaby zobaczyć niknący świat. I nie szukaliby dwugłowego orła. Raczej staraliby się, jak narrator, znaleźć tych, którzy pamiętają - tak cennych, bo już odchodzących bezpowrotnie w przeszłość. Szukaliby też starych, zarośniętych cmentarzy, zapomnianych cerkwi lub opuszczonych łemkowskich wiosek. Ale ich spojrzenie będzie

¹⁴³ A. Stasiuk: *Opowieści galicyjskie...*, s. 17.

¹⁴⁴ A. Stasiuk: *Dziennik okrętowy...* s. 95-96.

¹⁴⁵ Por. powstanie i funkcjonowanie gejowskiego klubu San Sanycza i Gogi. S. Żadan: *Hymn demokratycznej młodzieży*. Przeł. M. Petryk. Wołowiec 2008, s.12-52.

¹⁴⁶ Por. J. Andruchowycza: *Środkowoeuropejskie rewizje...*, s. 10-13.

spojrzeniem turysty czy - rzadziej- etnografa. Są to, będą to ludzie z zewnątrz, co jest tylko dowodem na zanikanie tak rozumianej Europy Środkowej, dowodem na jej powolną i bezbolesną śmierć, wchłanianie przez Zachód.